Rok 1870. Kraków, Sobota 30 Kwietnia. Nr. 98.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się tylko w terminie 8 dni. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się lub się niszczone i będą.

Cena ogłoszeń (inseratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie . . . 8 centów
Każde następne umieszczenie . . . 6 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 8.—W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16ᵉ“.

Ogłoszenie przedpłaty.

W Krakowie na miesiąc maj złr. 2.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiém na miesięc maj . . . . złr. 2 c. 25.
od 1 maja do końca czerwca „ 4 c. 50.

Kraków 29 kwietnia.

Od r. 1848 Austrja miała kilka konstytucji, kilka nadanych a jednę uchwaloną przez reprezentację państwa — wszystkie upadły, a wszystkim zarzucano, że grzeszą centralizmem. Jak konstytucje, tak i ministerstwa następywały po sobie jedne za drugiemi, a upadały grzesząc centralizmem. Centralizm zgubił Bacha i sprowadził upadek konstytucji 1852 r. Centralizm zgubił Szmerlinga i konstytucję jego. Przez centralizm upadł Giskra i upada konstytucja grudniowa. Ciekawém więc jest pytanie, dla czego, widząc zgubne następstwa centralizmu, nie ustrzeżono się go przy tylu konstytucjach, czemu instynkt zachowawczy żadnemu z tylu ministrów nie radził porzucenia centralizmu.

Przyczyna tego leży w téj urojonéj „ideji austrjackiéj“, która niby ma być przewodnią gwiazdą wszystkich austrjackich mężów stanu, za którą oni płynąć mają i kierować okręt państwowy, ale w którą zapatrzywszy się, osadzają go zawsze na mieliznie. Tą nieszczęsną ideą jest „silna Austrja“. Wytłomaczymy się bliżéj — zastrzegając się przeciw mylnemu rozumieniu.

W ciągłéj zmianie konstytucji rządów austrjackich od 20tu lat jedno tylko było stałém i niezmienném, hasło „silna Austrja“; następujący po sobie mężowie stanu, krytykujący i potępiający się nawzajem, wspólném mieli to hasło, które zgodnie uważali za summum mądrości politycznéj w Austrji. A jednak hasło to jest nonsensem, bo jest nienaturalném i nie oblicza się z rzeczywistém usposobieniem i uczuciem ludów.

Nie „silna Austrja“, ale „silne kraje“ powinno być hasłem nowéj ery polityki austrjackiéj; na pierwszym planie usiłowań austrjackich mężów stanu, jako główny cel ich, nie ma stać „potęga Austrji“, ale „potęga krajów austrjackich“. Wielka zachodzi różnica między temi dwoma hasłami — między temi dwoma celami.

„Siła i potęga krajów austrjackich“ jest to pojęcie naturalne — pojęcie, które może rozgrzać ludy austrjackie, które może wzbudzić ich zapał — które miljony serc porusza i miljony ramion. „Siła i potęga Austrji“ — kogoż pojęcie takie rozgrzewa? Chyba doktrynerów, którzy wbili sobie w głowę, że można z kilku ludów zapomocą centralizacji i germanizacji ulepić jeden naród. — „Siła i potęga Austrji“, to pojęcie abstrakcyjne, któremu w rzeczywistości nic nie odpowiada, i którą nadaremnie Bachy, Szmerlingi, Giskrowie kusili się przyoblec w ciało — to formułka bez myśli, to sprzeczność, to wielki fałsz; „siła i potęga pojedyńczych krajów austrjackich, każdego z osobna“, to pojęcie namacalne, to myśl pełna prawdy i życia, to myśl, któréj ludy austrjackie potrafią nadać krew i ciało.

Przez dwadzieścia lat austrjaccy mężowie stanu czerpali natchnienie ze zgubnego swego hasła: „siła i potęga Austrji“, czas jest, aby nową politykę Austrji rozpocząć w imię „siły i potęgi krajów austrjackich“, a jak centralizm i germanizacja płynęły z owego dawnego hasła i były środkami do dopięcia dawnego celu, tak rzeczywisty samorząd krajów, rzeczywista wolność narodowa płynąć muszą z drugiéj dewizy i są jedynemi środkami do dopięcia nowego celu. Powrócimy jeszcze do tego przedmiotu.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 28 kwietnia.

S. Konferencje z Czechami i Morawianami są w toku. Klaudy, Bielski, Zeithammer, Pražak, Rieger i Sladkowski bawią tutaj i odbywają wspólne narady z hr. Potockim i Taaffem. O ile do dziś wiadomo, panowie ci ani myślą o jakichś ustępstwach dla rządu, a obecną sytuację nie można lepiéj scharakteryzować jak tém właśnie, że już tylko jest mowa o „ustępstwach opozycji czesko-morawskiéj dla rządu.“ Czy szczęśliwą było myślą nowego gabinetu zaniechać zamiaru zwołania zgromadzenia notablów i ograniczyć się li tylko na konferencje prywatne, a to wyłącznie z Czechami i Morawianami? bardzo o tém wątpić należy.

Już ta jedna okoliczność, że ci panowie z Czech i Morawy widzą, że rząd ich tylko samych powołał, że głównie o nich mu chodzi, że z nimi wyłącznie traktuje, nie przyczynia się bynajmniéj do zniżenia tonu ich żądań, ale owszem nastraja go na coraz wyższą skalę. Gdyby rząd był pozostał przy pierwotnym swym zamiarze zwołania zgromadzenia notablów, przewódzcy czescy widzieliby się w obec odpowiedniéj liczby przewódzców innych krajów—musieliby więc żądania swe miarkować i modyfikować w niejednym punkcie, ze względu na żądania innych krajów—w każdym razie widzieliby, że nie oni jedni decydują i nie od nich jednych zawisła ugoda prawnopolityczna.

Tymczasem rząd uważał za stósowne zawezwać samych Czechów i Morawian, zostawiając sobie porozumienie z innemi opozycjami na późniéj. Cóż ztąd wynika? Oto, że Czesi i Morawianie stawiają żądania najwygórowańsze bez najmniejszego względu na inne opozycje narodowościowe, a kiedy późniéj ministerstwo zawezwie znowu reprezentantów innych stronnictw, te nie omieszkają zająć takie same stanowisko „nieprzejednane.“ Gdzież więc logika w takiém postępowaniu i co to za polityka? Zamiast przez złączenie wszystkich opozycji w jedno zgromadzenie ułatwić sobie sprawę, ministerstwo rozdzielając te opozycje i z każdą z osobna traktując—utrudnia sobie porozumienie.

Dzienniki nieprzyjazne dzisiejszemu gabinetowi podają ciągle tendencyjne wieści to o scysji między Taaffem a Potockim, to znów o nieporozumieniu między Beustem a Potockim, o blizkiém ustąpieniu pierwszego i o zastąpieniu go na kanclerstwie przez Andrassego. Do téj chwili wiadomości te nie mają podstawy — jeżeli jednak nowy gabinet nie opuści dotychczasowéj drogi bezowocnych drobnostkowych eksperymentów i zabiegów i nie rozpocznie otwartéj akcji politycznéj na wielką skalę, obawiać się należy, że to co dziś nie ma jeszcze podstawy stanie się prawdą.

Wiedeń. [Nieporozumienia między hr. Beustem i hr. Potockim.] Podawaliśmy już przedtém pogłoski o nieporozumieniach między kanclerzem państwa hr. Beustem i Potockim. Powodem tego ma być dążenie prezydenta ministrów do jak najszybszego zakończenia prowizorjum hr. Taaffego, by na jego miejsce wprowadzić do gabinetu kilku zwolenników Rechbauera, którzy za warunek wstąpienia swego kładą ustąpienie hr. Taaffego popieranego, jak mówią, przez kanclerza.

— [Nowa zmiana w składzie ministerstwa — urzędowe zaprzeczenie — przewódzcy czescy w Wiedniu]. Dotychczasowy kierownik ministerstwa finansów dr. Karol Distler zachorował; ministerstwo tedy będzie się wkrótce znowu musiało zajmować sprawą uzupełnienia gabinetu. Utrzymują, że już nawet w tym względzie udano się do hr. Spiegla, by go nakłonić do stanowczego przyjęcia wydziału skarbu, przezcoby nowy gabinet czwartego rzeczywistego zyskał ministra. Hr. Spiegel należy do zwolenników dra Rechbauera, a obecnie jest prezydentem „banku zjednoczenia.“ Gdyby nie przyjął ofiarowanéj mu teki ministerjalnéj, poruczonoby, jak dotychczas „kierownictwo“ ministerstwa finansów, szefowi sekcyjnemu p. Moser.

Urzędowa *Wiener Abendpost* zaprzecza stanowczo wszelkim pogłoskom o jakichkolwiekbądź nieporozumieniach hr. Beusta z prezesem obecnego gabinetu hr. Potockim, lub tego ostatniego z hr. Taaffem.

Obecnie bawią w Wiedniu z przewódzców czeskich: dr. Rieger, prof. Zeithammer, Klaudy, dr. Bielsky, dr. Pražak i Schromm; dwaj ostatni z Berna. Stronnictwo młodoczeskie ma na razie jednego tylko przedstawiciela w osobie p. Sladkowskiego. Na konferencjach wiele punktów wcale nie przychodzi pod rozbiór; rząd np. nie chce nic wiedzieć o ogólnym sejmie krajów korony czeskiéj, Czesi zaś ze swéj strony ani wspomnieć sobie nie dadzą o bezpośrednich wyborach. — Przewódzcy morawscy, jak mówią, więcéj są umiarkowani; ich wystąpienia nie są tak szorstkie i bezwzględne, ale o bezpośrednich wyborach także nie chcą nic słyszeć. Przybył tu także Słoweniec Toman i bar. Petrino z Bukowiny.

— Rokowania z Czechami idą bardzo opornie. Dotąd przewódzcy ich na to jedynie przystają, że chcą wysłać posłów do sejmu pragskiego i berneńskiego, pod warunkiem, że nowowybranemu sejmowi natychmiast i to ze strony rządu przedłożoną zostanie ordynacja wyborcza, wypracowana specjalnie dla Czech przez Palackiego w r. 1863. Przy nowych wyborach spodziewają się z pomocą dzisiejszego rządu i swych organów, otrzymać większość, któraby naturalnie bez wahania przyjęła powyższą ordynację, spychającą Niemców z hegemanistycznego stanowiska, jakie dotąd w Czechach zajmowali. Hr. Beust miał się już zgodzić na przyznanie Czechom wyżéj wspomnianych ustępstw. Daléj domagają się Czesi, by natychmiast po sankcjonowaniu nowéj ordynacji wyborczéj na podstawie téjże ponowne rozpisano wybory do sejmu czeskiego, któryby ewentualnie jako jedynie legalny wyraz kraju mógł wziąć pod obrady sprawę wysłania delegatów do jakiegoś wspólnego, całą Przedlitawję reprezentującego ciała.

Francja.

Paryż 25 kwietnia.

□ [Wrażenie proklamacji — agitacja — zgromadzenia publiczne — *vive la republique* — śmiertelność Paryża — bal u księżnéj Matyldy.] Okólnik ministrów o plebiscycie nadaje głosowaniu ludowemu kierunek, obudzający w obozie republikanów najwyższą niechęć, chociaż w gruncie rzeczy cieszyć się z tego powinni. Okólnik ten stawia pytanie o cesarstwo i republikę, nie co do obecnéj chwili, ale co do następstwa na tron w przyszłości, nastręcza się przeto przeciwnikom dynastji i monarchji sposobność obliczenia się ze sobą. Głosy „nie“ otrzymują przeto wyraźne znaczenie. Nikt nie zaprzeczy dzisiaj, pisze *France*, że chodzi o przyszłość naszego kraju; to przekonanie winno być wskazówką dla każdego, tak dla urzędnika jako i obywatela, jak ma postępować i jaki spełniać obowiązek. Legitymiści pojęli to także. Polityczni przyjaciele dzienników *Gazette de France* i *Union* na naradach w biurach obu dzienników, uchwalili: *Gazette de France* głosować „nie,“ przyjaciele *Union* tylko odmówienie udziału w głosowaniu. W redakcji *Union* bowiem obok dążności legitymistycznych działają także i kościelne i dla tego tam nie chcą tak od razu zrywać z cesarzem.

W ogóle we wszystkich sferach społeczeńskich i politycznych widać to wyraźnie, że proklamacja cesarska i manifest ministrów nie zrobiły dobrego wrażenia. I znowu jeszcze raz żałowano braku pióra Moquarda. Pisma te nie zaszkodzą plebiscytowi, gdyż wieśniacy obawiają się rewolucji, a mieszczanie eksperymentów społecznych. W Paryżu agitacja przeciw jest nadzwyczaj wielka. Na 13 dzienników plebiscytowych, występuje 17 antiplebiscytowych i to najgłośniejszych i najznakomitszych. Gdyby cesarz miał odwagę zapytać się otwarcie, czy naród chce republiki, czy też przystaje na *status quo*, toby głosowanie daleko korzystniéj wypadło.

24 kwietnia odbyły się dwa zgromadzenia publiczne, które rozprawiały o plebiscycie. Pierwsze odbyło się w sali Moliera, pod przewodnictwem adwokata Laferrière. Składało się ono po największéj części z lepszych klas robotników. Rozprawa ożywiona toczyła się o to, czy głosować „nie,“ czy też uchylić się od głosowania. Zgodzono się na uchylenie się. Drugie zgromadzenie odbyło się na ulicy le Dieu, uchwaliło również neutralność. Redaktor *Lissagaray* przewodniczący w zgromadzeniu postawił na zakończenie taki wniosek: Ponieważ w obecnéj chwili nie mamy wcale rządu, proszę was przeto obywatele, abyście co wieczór opuszczając zgromadzenie wołali: *Vive la republique!* rozumie się, że wniosek przyjęto hucznemi okrzykami: *Vive la republique!* i *vive* Rochefort!

Śmiertelność w Paryżu w tygodniu od 17go do 23go kwietnia nie jest wyższą od poprzedzających. Ospa najsilniéj grasuje w obwodach północnych, w których mieszkają klasy uboższe. Godną uwagi także jest rzeczą, że na 458 wypadków śmierci z ospy 260 wypada na płeć męzką a 198 na żeńską. Wnioskują tu, że kobiety dlatego w obec téj choroby są ostrożniejsze, gdyż chodzi tu przedewszystkiem o piękność.

Dnia 24 kwietnia odbył się bal u księżnéj Matyldy, na który prócz rodziny cesarskiéj, zaproszeni byli tylko zwyczajni goście niedzielni. Cesarz jednak wymówił się nawałem prac.

Z ciała dyplomatycznego byli: br. Werther (przywrócony zupełnie), hr. Solms i lord Lyons. Austrji i Włoch nikt nie reprezentował. Ollivier pierwszy raz był u księżniczki, był więc lwem wieczoru, zarazem i cesarzowa, (niebiesko ubrana) z którą minister spraw wewnętrznych siedział na jednéj sofie i rozmawiał przeszło godzinę.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Ollivier po plesbiscycie otrzyma niezawodnie ministerstwo spraw zagranicznych. Ministerstwo sprawiedliwości dostałoby się Deviennowi, uczciwemu ale w polityce nie zbyt biegłemu senatorowi, a oświatą Lagueronnierowi. Wprzód jednak trzeba będzie pro forma ofiarować dwie teki pp. D'Andelarre i Latour-Dumoulin, w celu zadowolnienia lewego centrum. Mała jednak nadzieja, aby ci panowie weszli do gabinetu.

Paryż [Sekcja paryzka stowarzyszenia międzynarodowego robotników i kotéż izba związku stowarzyszeń robotniczych] wydały do wszystkich robotników francuzkich manifest następujący.

Obywatele! Po rewolucji 1789 r. i deklaracji praw z 1793 panowanie pracy jest podstawą jedyną, na któréj w przyszłości polegać muszą postępowe stowarzyszenia. Praca jest istotnie najwyższém prawem ludzkości, źródłem bogactwa publicznego i najistotniejszą podstawą pomyślności indywidualnéj. Pracownik jedynie ma prawo do szacunku swych współobywateli, zniewala on do szacunku ku sobie nawet i tych, którzy go wyzyskują i jest powołany do odrodzenia starego świata. Dla tego też wszystkim robotnikom miejskim, rolnym, małym fabrykantom, małym kupcom i wszystkim tym, którzy pragną szczerze panowania wolności przez równość, oświadczamy niniejszém: że nie dość jest prostém zaprzeczeniem „nie,“ odpowiedzieć na plebiscyt, do którego nas chcą zniewolić, ale z urny winno wyjść najabsolutniejsze potępienie rządu monarchicznego i całkowite radykalne poparcie jedynéj formy rządu t. j. demokratyczno-społeczna republika. Nierozsądny, kto myśli, że konstytucja z 1870 r. nastręczy więcéj, niż w r. 1852 naszym dzieciom dobrodziejstw pod względem dobréj dla wszystkich bezpłatnéj i obowiązkowéj nauki. Najprzód trzeba zaprowadzić reformę z organizacją służby publicznéj (kopalnie, kanały, koleje żelazne, mosty i t. d.), aby obywatele nie byli nadal narzędziem wyzyskiwania dla feudalizmu kapitału! Podatki uporządkować i zmienić zupełnie! Zwrócić dobra krajowe zabrane przez rząd lub klasztory podstępnemi wykrętami prawa z r. 1789 i 1790! Położyć kres nadużyciu urzędników czy to wielkich czy małych, których samowolę osłaniał artykuł 75 konstytucji z r. VIII i nareszcie ten podatek krwi, tę stałą armję znieść, znosząc raz na zawsze konskrypcję!

Nie obywatele! tak nie może pozostać. Despotyzm ma tę fatalność, że może tylko wyrodzić despotyzm. Próba się odbyła, nie mamy potrzeby jéj wznawiać. Zresztą władzy wykonawczéj nie możemy przyznawać prawa zapytywania się nas. Prawo to nakazywałoby przypuszczać o pewnym podboju, przeciw któremu nawet imię téj władzy protestuje, która je sobie przypisała, gdyż imię to oznacza, że nie jest panem, ale tylko wykonawcą najwyższéj woli kraju. Jeżeli chcecie tak jak my chcemy, raz na zawsze zmyć plamę przeszłości, jeżeli chcecie, aby nasza ugoda społeczna przyjęta przez obywateli równych wobec prawa i obowiązków zapewniła każdemu z was pokój i wolność, równość i pracę, jeżeli chcecie wzmocnić republikę demokratyczno-społeczną, to pozostaje nam naj-

---

Wystawa sztuk pięknych
w Krakowie
r. 1870.

(Dokończenie.)

Są obrazy, które stawią krytyka dzieł sztuki w niepewności, wymykając się z uświęconych określeń „malarstwa historycznego“ lub „rodzajowego.“ Dlatego téż zamkniemy nasz przegląd prac historycznych a rozpoczniemy dział rodzajowych podziwiając cudną akwarellę Kossaka, w któréj Mohort i książe Józef są tak żywém i głęboko pojętém przedstawieniem całéj historycznéj epoki, a hasające stado wśród bujnego stepu dysząc świeżém tchnieniem Ukrainy, streszcza całą poezję rodzajowego malarstwa. Słów tu prawie brakuje i epitety podziwu zdają się wszystkie zbyt słabemi.

Ileż tu prawdy, życia, wiosny i młodości, jaka elegancja w téj grupie, w któréj króluje młodziuchny książe Józef jeszcze niedorosły do tego bohatera z pod Lipska, do tego marszałka Francji w ułańskim mundurze, przedstawiciela rycerskiéj Polski wobec Europy, jakim go tyle obrazów uwieczniło, ale piękny, jakim go Grassi odmalował, młodzieniec, niedawno z Wiednia przybyły, pełen młodości i życia, upojony tchnieniem rodzinnych pól i stepów. Otaczający go orszak, to kwiat dworskiéj elegancji, główki te przenoszą nas do Łazienek i przypominają portrety Bacciarellego, pastele Rosalby. Jakaż wdzięczna ta generałowa Pupardowa, ileż tam kokieterji i wykwintu.

A wśród tego modnego świata któż zdoła opowiedzieć postać Mohorta? Zaiste, tylko to pióro, które ją stworzyło, godném byłoby opisać zacnego rycerza-szlachcica z rozpromienioną dobrodusznością a razem powagą prezentującego swoje „Giżyckie“ i „Korybutki“ i szlachetną ich krew, która hasa po niwie. Nie mówię już o koniach, dosyć powiedzieć, że to konie Kossaka, żeby się czytelnik domyślił jak to pojęte i oddane. Ileż tu typów różnorodnych, a każdy prawdziwy i piękny w swoim rodzaju. Skarogniady koń o sinym połysku pod księciem jest ideałem końskiéj piękności, prawdziwy to rumak polski, rosły, składu silnego i lekkiego zarazem; pod panią Pupardową elegancki anglezowany gniadosz; stary Mohort na starym jak on siwaku, wiernym towarzyszu kresowych potrzeb; wszystkie piękne, aż do konia pod kozakiem, który wraz z jezdcem osobny prześliczny obrazek stanowi; a giżycka ta płowa klacz poważna co całe stado prowadzi, a korybutka, gniada klacz pełnéj krwi i rasy obok niéj krocząca, a ten brudny kasztan co na boku stoi, którego Mohort wkrótce własną ręką weźmie na arkan i podaruje księciu, bo „to koń dla hetmana“, a też całe stado, które za niemi pcha się i ciśnie, ugania i hasa, gnane przez stepowych koniuchów. Zaprawdę trudno oderwać pióro od tego obrazu, tak jak trudno oderwać od niego oczy na wystawie.

Obok mała akwarella tegoż artysty już tutaj w Krakowie żywcem z natury pochwycona: *Targ koński na Kleparzu*, dysząca prawdą i ciepłem kolorytu.

Wspomnę téż o malutkim pełnym werwy olejnym obrazku, *Zimowe polowanie podjazdem* na lisy przedstawiającym, także pędzla Kossaka. Wyczha! charty z sań wypuszczone wzięły już nieszczęsną liszkę, myśliwy przechylony na rozłożystych saniach wytęża wzrok za chartami, a zatrzymane w biegu konie zaryły się w śniegu. Cały obrazek tchnie życiem i prawdą.

Malownicza strona *Życia flisaków* natchnęła aż dwóch malarzy na naszéj wystawie. W cienistéj wierzbowéj zarośli, w któréj się gdzieniegdzie srebrzysta topola przebija, rozłożyli się na odpoczynek flisaki p. Stryjowskiego. Obraz ten, jak na rodzajowy, dość dużych rozmiarów, zachwyca wiosenną świeżością, pięknym układem i wykonaniem; cała grupa flisaków w przeźroczystym półcieniu pełnym refleksów. Miło i chłodno w tym cieniu nad wiślaną zatoką. Ileż prawdy a zarazem szlachetności w figurach flisaków, którzy w swoich na wpół rusińskich strojach podobni prawie do antyków greckich, właśnie dlatego, że prości i naturalni jak oni. Z całego obrazu wieje letnia świeżość nadbrzeżnych cieni. Słyszeliśmy zarzuty czynione zieloności drzew i trawy. Co się tyczy pierwszych, wierzbina ma właśnie taką szarawą, trochę monotonną zieloność i zarzut według nas nie jest uzasadnionym. Inaczéj się rzecz ma z szerokolistném bagnistém zielem pierwszego planu, w którém radzibyśmy widzieć mniéj téj jaskrawéj zieloności i która obok trochę rażącego błękitu wód jest istotnie jedynym słabszym punktem tego ślicznego obrazu.

Kuchnia flisaków p. Piotrowskiego umiejętnie ogniskiem oświecona, wiele w niéj efektu, rysunek poprawny, prawdy nie mało, ale prawda trochę gminna i pospolita, efekta światła zużyte, a przytém monotonnie rozlane. Lękamy się, żeby p. Piotrowski nie wpadł w monotonną manierę przy ciągłém powtarzaniu swoich scen z flisakami, którzy chociaż bardzo piękni, ale się uprzykrzyć mogą.

Wieczornice p. Gierymskiego przysłane z Monachjum, gdzie ten artysta bawi, nie podpadają powyższym zarzutom. Wieśniacy w ukraińskich strojach są prawdziwi a estetyczni zarazem, sposób traktowania ogniowego efektu przy szaréj godzinie zupełnie nowy, mianowicie w cieniach. W środku siedzi baba i rozpowiada jakąś klechdę o upiorach. Słuchacze dobrze ugrupowani, ale ten neologizm w traktowaniu cieni zadaleko w niektórych szczegółach posunięty. Dlaczego tylko bose nogi wieśniaczek tracą w cieniu zupełnie kolor ciała a nawet przybierają jakąś żółtą ziemną barwę, kiedy inne przedmioty obok będące w tychże warunkach cienia zachowują acz zmodyfikowany, ton właściwy. Przy tém wszystkiém Wieczornice mają niezaprzeczone zalety, charakter zupełnie indywidualny i są jednym z najlepszych rodzajowych obrazków wystawy, czemu się ze strony p. Gierymskiego nie dziwimy.

Niedziela na wsi p. Lipińskiego uderza znowu zbytnią świeżością, powiemy nawet pstrocizną kolorytu; oko zmęczone nie wié na czém ma spocząć w tym obrazku, przedstawiającym wieś górską napełnioną świątecznie przybranym ludem. Pan Lipiński może zostać znakomitym kolorystą, ale powinien się hamować i więcéj skupiać efekt i pamiętać przytém, że ustępując zbytecznie pociągowi do koloru, artysta często zapomina o ważniejszéj rzeczy — o rysunku.

Mówią nam, że p. Chmielewski jest od roku dopiero poczynającym olejno malować artystą. Jeśli tak, może zajść daleko, w jego obrazie jest wiele zalet, a mianowicie siła i poczucie koloru niemałe. Ale niechże się tak nie spieszy wystawiać obrazy a raczéj podmalówki swoje, nim je należycie nie skończy; jakkolwiek ta, którą widzimy, (coś w rodzaju Dekamerona, grupa figur we florenckich strojach na schodach włoskiéj willi) godna byłaby pochwały, ale tylko jak podmalówa. Przypomina ona pewną francuzką szkołę i z niemałym talentem narzucona; dołożywszy do niéj sześć razy tyle pracy ile kosztowała, nie mówię wykończywszy, ale przynajmniéj skończywszy i wymodelowawszy, jakkolwiek głowy i ręce figurek na pierwszym planie, byłaby się stała ładnym obrazkiem w guście Baron'a i innych Francuzów *ejusdem farinæ*, ale podobne, ledwie zaczęte obrazki oprawiać choćby w śliczne czarne ramy i posyłać na wystawy, godziłoby się zaledwie Michałowskiemu i Delacroix.

Przejdźmy do portretów i studjów portretowych. Tutaj na pierwszym planie postawiemy dwa piękne portrety p. Grabowskiego: portret Kornela Ujejskiego i głowę niemłodéj niewiasty. Oba prześliczne, sumienne a trzeźwe wystudjowanie, myśl bijąca z tych pięknie odrysowanych głów bez ubiegania się o rażące efekta znamionują mistrza nielada.

Portret młodéj pięknéj osoby z rozwianemi włosami i toporkiem góralskim w ręku, na tle tatrzańskiego krajobrazu p. Mireckiego, znamionuje wiele talentu i fantazji, ale zato równie mało realnéj prawdy jak i obraz tegoż artysty, o którym wspomnieliśmy wyżéj w dziale obrazów historycznych. Głowa trochę za manierowo traktowana, a włosy, draperja, krajobraz już zupełnie fantastycznie. Więcéj prostoty i studjowania widać w etiudzie w czerwonéj draperji; koloryt ostatniéj wprawdzie też trochę monotonnie żółtawy, ale odrysowana znacznie lepiéj i widać z niéj, że p. Mirecki kiedy chce, umié z natury korzystać, a przy niezaprzeczonym talencie artysty chcielibyśmy, żeby powstrzymywał bujną fantazję, która go unosi i zmuszał się do sumiennego studjowania.

Głowa Chrystusa p. Jabłońskiego, będąc istotnie raczéj studjum do religijnego obrazu niż religijnym obrazem, tutaj umieścić się może. Umiejętnie oświecona, szeroko traktowana i dobrze odrysowana grzeszy nieco za szafranowym kolorem w światłach na włosach. Ciekawi bylibyśmy obrazów pana Jabłońskiego, po téj próbce jego talentu, zdradzającéj talent prawdziwy i szeroki zakrój religijno-historycznego malarza.

Chłopczyk z gniazdkiem, ładne studjum p. Dzbańskiego dobre robi wrażenie. Dobréj to szkoły obrazek, zakrój szeroki i obiecujący.

Piękny portret męzki pastelem p. Alfreda Romera odznacza się wybornym rysunkiem i umiejętném traktowaniem tego rodzaju malarstwa. Mieliśmy dawniéj sposobność widzieć prześliczne rysunki i akwarelle tego artysty-amatora, bawiącego obecnie w Paryżu; radzibyśmy, żeby nas utworami obdarzał.

Pastel owalny p. Maleszewskiego nie wiem na jaką pamiątkę zatytułowany *Medorem w umizgach*, kiedy to poprostu portret bardzo ładnéj damy, u kolan któréj ledwo widać główkę Medora. Szczęśliwy Medorze! któżby nie był w umizgach a nawet nie ukląkł przed taką śliczną twarzyczką odrysowaną z takim wdziękiem i kokieterją, do któréj przyzwyczaił nas p. Maleszewski. Szkoda że na głowach kończy zazwyczaj robotę, rączki tutaj jak zwykle manierowane, a koronka na ślicznych ramionach niedbale zarzucona, jeszcze niedbaléj niestety oddana. Medor, tak ważną rolę w tytule grający, którego umizgi wywołują ten czarujący uśmiech i dołki na twarzyczce téj pani, zasługiwałby także na staranniejsze wykonanie. Zdaje się być kopjowanym nie z natury, ale z psiéj główki na lasce. *Aniołki z Murilla* ładne, co się Murillowi już nieraz chwaliło na świecie, a pan Maleszewski wart pochwały za śliczne oddanie pastelem czarownego ich kolorytu; niebardzo jednak pojmujemy tę myśl utworzenia osobnego obrazku z téj tak znanéj grupy, a jeszcze mniéj przyczepienie do niéj cierniowéj korony mistrzów takich jak Murillo, trzeba ze czcią i namaszczeniem kopjować, ale nie robić jakichś fantazji na temat ich utworów.

Wystawa jak zwykle obfituje w krajobrazy, których niemało dostarczyli nam niemieccy artyści; wbrew jednak prawidłom gościnności zaczniemy od naszych artystów. P. Maleckiego *Widok okolic Buska* jest prześliczny pod wszystkiemi względami i znamionuje skończonego pejzażystę. Ileż prawdy w tym wiejskim drewnianym kościołku, w tych chatkach słomą krytych; jaka perspektywa w téj dróżce na pierwszym planie, jakże naturalnie przeciska się światło przez gęste konary tych drzew olbrzymich. A co za mistrzowski sposób traktowania wszystkiego, jaki pędzel pewny siebie, płynny, pełny soku i smaku. Ton ogólny może nieco zimny i szary, ale tyle już nadużyto tych czerwono-gorących tonów w krajobrazach, że nie wiemy, czybyśmy ten trochę zimny koloryt, który zresztą chmurne niebo naszego klimatu aż nadto usprawiedliwia, nie poczytali raczéj za zasługę p. Maleckiemu.

Pięknym jest także krajobrazem *Widok Tatrów* zasłużonego sztuce krajowéj pejzażysty p. Schouppé. Efekt słońca oświecającego lodniki i szczyty drugiego planu, na pierwszym malownicza grupa ściganych górali przemytników, z pewnością kóz dzikich przebiegających, rzucone nad przepaścią sosny, ta harmonja, jaką zwykle są nacechowane peizaże p. Schouppé, stanowią bardzo wdzięczną całość, któréj — jak zresztą w niejednéj pracy tego artysty chyba zbyteczną miękkość i mglistość konturów — niedosyć wyrazistości i energji mianowicie w pierwszych planach zarzucićby można. Zadziwiła nas skromność ceny obrazu takich rozmiarów i takiéj zasługi.

Pasowanie na rycerza i *droga do Morskiego oka*, p. Szermentowskiego uderzają zwykłemi tego artysty zaletami. Nikt lepiéj nie każe słońcu przeciskać się przez liście, rażąc prawie jak na jawie oczy widza, centkując chłodne cienie na ziemi ognistemi łatkami. Ciepło, świeżość pędzla, gust francuzkiéj szkoły cechują jego obrazy. Figurki dziadka, który w cieniste

lepszy środek do radzenia wam, abyście wcale nie głosowali lub złożyli do urny wotum przeciw konstytucji, lub w ogóle jakibądź sposób. Robotnicy wszelkich gałęzi, przypomnijcie sobie historję w Aubin i Ricamarie, wyroki w Autin i upiewinnienie w Tours i powstrzymajcie się od głosowania, odbierając swe karty wyborcze, celem udowodnienia, że obowiązki obywatelskie nie są wam obojętnemi. Rolnicy! Tak jak wasi bracia po miastach, znosicie i wy uciążliwe jarzmo obecnego systemu społeczeńskiego; produkujecie ciągle jedno, a znosicie niedostatek bezustannie; skarb, lichwiarz i dziedzic, pasą się waszą pracą. Cesarstwo, niezadowolnione z uciskania was podatkami, zabiera wam synów, jedyne wasze podpory, na to, aby z nich zrobić żołnierzy dla papieża, lub też aby ich kości rozsypać po pustyniach Syrji, Kochinchiny i Meksyku. Radzimy wam jeszcze raz uchylić się od głosowania, gdyż tego uchylenia obawia się najbardziéj sprawa zamachu; lecz gdybyście byli zmuszeni do wrzucenia wotum do urny, to niechaj ono będzie białém, lub niech zawiera słowa: „Gruntowna zmiana opodatkowania! Zniesienie konskrypcji! Rzecz pospolita społeczna“ (podpisy).

Rossja.

[Prowincje nadbaltyckie]. *Helsingfers Dagbladet* pisze: „Praktykowane przez rossyjską prasę wycieczki przeciwko Finlandji i jéj politycznemu stanowisku, dowodzą wyraźnie, z jakim zapałem czepiają się pierwszéj lepszéj okoliczności i najbłachszego pozoru, aby wielkiemu księztwu wyrzucać jego wyjątkowe stanowisko względem Rossji i takowe podkopać. Za każdym razem, gdy tylko przyjdzie Moskalowi zająć w Finlandji jakieś nowe lub niezwykłe mu stanowisko, prasa moskiewska miota gromami skarg na to, że ten dumny kraj życzy sobie być czémś innem, aniżeli prowincją moskiewską, w któréjby Moskale gospodarować sobie mogli po swojemu. Jeżeli przypadkiem prokuratorja finlandzka nie zechce wykonać wyroków sądów moskiewskich, pozostawiając im samym obrachowanie się z oskarżonymi, to zaraz w tém widzą anormalne stanowisko Finlandji względem Rossji. Jeżeli rubla kredytowego rossyjskiego nie zmienią im na srebro według stopy jaka Moskalowi się wydaje stósowną, nazywają to naruszeniem praw Rossji. Jeżeli prawa finlandzkie skarżą Moskala za to, że męczył i dręczył człowieka nie dość czołobitnie oddającego mu pokłony, nazywają to obrazą Rossji. Nareszcie jeżeli bank finlandzki, na mocy swych statutów odmówi pożyczki Moskalowi, który jéj żądał pod warunkami niedozwolonemi w statutach, to robią z tego zarzuty całéj politycznéj konstytucji kraju, odmawiając mu prawa samodzielnéj administracji i własnego ustawodawstwa. I cóż pozostaje Finlandji do czynienia w takim razie? Albo wolność prasy, albo sumienna reprezentacja kraju w obec moskiewskiego rządu.

— [*Nordische Presse*—Broszura pojednawcza] Powstał niedawno w Petersburgu dziennik niemiecki pod tytułem: *Die Nordische Presse* pod redakcją dra Bärensa. Szczególniejszą uwagę zwraca *Nord. Presse* na wypadki w prowincjach nadbaltyckich. Mówi o stósunkach tamtejszych z wielką śmiałością i w imieniu pojednania i sprawiedliwości, zbijając napaści demokracji (!) rossyjskiéj ultranarodowéj, wymierzane przeciw tym prowincjom. Walczy ona w obronie praw prowincji nadbaltyckich, atoli strzegąc zarazem wspólnego interesu państwa przeciw dążnościom prowincjonalnego partykularyzmu. Jakiéj zaś polityki trzymają się w Petersburgu w obec krajów nadbaltyckich, o tém świadczą dzienniki, które wychodzą w Rydze i Rewlu. Moskiewskie dzienniki nie znają już wcale prowincji nadbaltyckich, ale nazywają je „naszym obwodem nadgranicznym.“

W Petersburgu wyszła właśnie w rossyjskim języku broszurka p. t. „Posłannictwo polityczne obwodu nadbaltyckiego,“ która wśród stronnictw chce zająć stanowisko pojednawcze. Z treści téj broszury wypływa, że dopóki prowincje nadbaltyckie spełniają w obec Rossji zadanie cywilizacyjne, dotąd zakazaną im zostaje narodowość niemiecka. Ale skoro to zadanie spełnionem będzie, nastąpi samo przez się, bez żadnéj przemocy zlanie się z Rossją, „gdyż na najwyższych szczeblach cywilizacji narodowość jest tylko suknią, którą się wybiera stósownie do klimatu.“ A więc Niemcom z prowincji nadbaltyckich pozostaje jedno tylko, to jest poświęcenie swéj narodowości dla Rossji. Stanowisko prowincji tych względem Rossji z jednéj strony, a z drugiéj względem Niemiec (Prus) daje rękojmię niezmiennéj wierności dla cara i uchyla wszelki zarzut, jakoby mieszkańcy nadbaltyccy myśleli o połączeniu się z Niemcami. Jakkolwiek zaś szorstką była odpowiedź cara na adres szlachty nadbaltyckiéj, nie zgadza się jednak ona z jego osobistemi wynurzeniami w tymże samym przedmiocie. Car bowiem wyraził się: że spełnia się nieraz prośbę ze zbolałem sercem, a chociaż tym razem prośba odrzuconą została, nie zmieniło się jednak w jego sercu sympatyczne uczucie względem szlachty niemieckiéj.“ Naiwna sobie ta broszura.

Serbja.

Belgrad 25 kwietnia.

W. K. [Serbja a ostatnie wypadki w Austrji—emancypacja kościoła bułgarskiego — obawy dziennikarstwa — reformy.]

Korespondent belgradzki do *Correspond. du Nord-Est* pisze, jakoby Serbów ogarnął był prawdziwy szał radości i uniesienia na wiadomość, że wyszli z rajchsratu Polacy, Słoweńcy i t. d., a to dlatego, że upatrywali w tém zapowiedź niezawodnego upadku gabinetu Giskry i tow., a oraz — jak zdaje się wierzyć ów korespondent — rychłego przeobrażenia Austrji na podstawie federacyjnego systemu, którego ostatecznym rezultatem będzie zguba austrjackiéj monarchji. Jako komentarz dodaje uwagę, że Serbowie, którzy całe swe powodzenie i przyszłość zakładają na klęskach i nieszczęściach sąsiednich mocarstw, cieszą się z każdego niepowodzenia Austrji i jak najgoręcéj pragną rychłego jéj upadku.

Po przeczytaniu powyższéj wiadomości każdy miałby prawo zapytać, czy w rzeczy saméj Serbowie są tak naiwni, aby mogli choć na chwilę uwierzyć, że zbawienie Austrji leży w centralistycznych eksperymentach wiedeńskich biurokratów, a przeciwnie zguba jéj w federacji; ażeby mogli przypuszczać, że tak zaraz po upadku Hasnerów i tow. centralistyczna Austrja przeobrazi się na federacyjną bez względu na trudności i przeszkody, których usunięcie wymaga długiego czasu?

Co do mnie — znając zapatrywanie się tutejszego dziennikarstwa na wewnętrzne sprawy Austrji, jak również stanowisko, jakie toż dziennikarstwo zajęło było wobec faktu wystąpienia Polaków z rajchsratu — z całą stanowczością zapewnić mogę, że jeżeli trzeba podejrzywać kogo o naiwność w powyższym gatunku, to jako żywo nie Serbów, a chyba korespondenta do *Corr. du Nord-Est*, który przypisując Serbom własny swój sposób pojmowania rzeczy — zaczerpnięty, jak widać, z niemieckich centralistycznych gazet—wszystko resztę dosztukował z fantazji, każąc Serbom zachowywać się w danym przypadku tak jak mu się to zdało koniecznem. Serbowie nietylko nie poddawali się żadnemu szałowi radości i uniesienia na wiadomość o wystąpieniu z rajchsratu Polaków, przeciwnie wiadomość tę przyjęli z większą niż się spodziewać należało obojętnością. Świadczy o tém najlepiéj lakonizm, z jakim fakt powyższy zanotowało tutejsze dziennikarstwo. Do opinji publicznéj nie odwołuję się, gdyż téj w Serbji niéma.

Co się tyczy nieżyczliwości, jaką Serbja ma żywić względem Austrji, to powiem tylko tyle, że jeżeli Serbja w rzeczy saméj pragnie upadku Austrji, natenczas nie radowaćby się powinna, ale raczéj smucić z upadku gabinetu mieszczańskiego, gdyż jeżeli co, to właśnie system centralizacyjny, oburzający narodowe dążności, najbardziéj sprzyjał widokom Serbji pragnącéj upadku Austrji; gdy przeciwnie federacyjny ustrój, pozbawiając Serbję siły atrakcji, jaką dziś wywiera na Serbów tureckich i austrjackich, byłby dla niéj niekorzystnym.

Dziennikarstwo serbskie obecnie zajęte jest głównie dwiema sprawami: emancypacją kościoła bułgarskiego i zapowiedzianemi reformami, których projekta przedłożone będą do zatwierdzenia mającéj się zebrać w czerwcu Skupczynie.

Wiadomy jest sposób, w jaki sprawa kościoła bułgarskiego została roztrzygniętą jak również wiadomo i to, że patrjarcha najformalniéj zaprotestował przeciwko mieszaniu się sułtana w sprawy kościelne. Skutkiem tego Ali-pasza postanowił złożyć patrjarchę, lecz ten znalazł gorliwego obrońcę w osobie moskiewskiego ambasadora Ignatiewa, który stanowczo oświadczył się na korzyść wymagań patrjarchy.

Serbskie dziennikarstwo zgoła jest przeciwne emancypacji bułgarskiego kościoła i z niechęcią swoją dla zabiegów w téj sprawie wcale się nie kryje. Przyczyny téj niechęci, jak sądzę, są następujące: najprzód obawiają się oni, aby zrobiona ze strony Turcji koncesja Bułgarom, nie ukołysała ich niechęci ku rządowi otomańskiemu i nie zrobiła z nich, jeżeli nie partyzantów Porty, to przynajmniéj niechętnych wszelkim przeciwko niéj usiłowaniom; powtóre, obawiają się, ażeby Bułgarja, wyzwolona z pod presji fanarjockiego kleru, nie poddała się pod wpływy, któreby ją doprowadziły do zerwania z prawosławiem.

Kto zna uległy i rezygnacyjny charakter Bułgarów, ten przyzna, że obawy te nie są bez pewnego gruntu. Kto zaś wie, czém jest prawosławie dla Słowian wschodniego wyznania, a szczególniéj dla dzierżącéj nad nimi prawo patronatu Moskwy, ten może pojąć całą wielkość trwogi, jaką musi ich przejmować samo prawdopodobieństwo tego, że Bułgarowie mogliby zerwać z prawosławiem.

Czém jest prawosławie w mniemaniu Słowian, a szczególniéj Moskali sfanatyzowanych pod tym względem, najlepiéj malują nam słowa sławnego Hilferdinga, owéj wyroczni panslawistów i wszelkiego rodzaju niedouków: „Prawosławie, to samobytna chrześcjańska myśl. Żyje ta myśl lat już tysiąc i ci Słowianie, co ją wyznają, zachowali całą swą siłę duchową mimo wiekowych walk i najcięższych doświadczeń, gdy tymczasem ci, co jéj odstąpili, patrzcie, jak są bezsilni i jak teraz, ocknąwszy się, szukają jéj napowrót.“

Co się tyczy reform, których projekta opracowują pojedyńcze ministerja, to mają być dokonane w duchu liberalnym. Życzyćby należało, aby ta obietnica rządu raz nareszcie została wypełnioną. Byłoby to korzystném nietylko dla samego narodu, ale i dla rządu nawet, który w ten tylko sposób mógłby już jeżeli nie rozbroić przeciwnéj sobie partji, stanowiącéj opozycję *quand même*, to przynajmniéj pozbawić ją tych środków walczenia przeciwko sobie, jakich jéj dostarcza obecny porządek rzeczy, opierający się na zgubnym systemie zakazów, cenzury, policyjnéj represji i — szpiegostwa, słowem, na systemie biurokratyzmu, który lubo w mniejszym panuje tu stopniu, jak gdzieindziéj, że już zamilczę o Moskwie, z którą porównywać nawet nie godzi się, zawsze przecież, przy szeroko rozwiniętym indywidualizmie w narodzie serbskim, biurokratyzm większe tu jak gdzieindziéj sprowadza klęski. Zapowiedzianych reform wszyscy pragną, jest wszakże pewien powód do powątpiewania, czy rząd tutejszy zdobędzie się na tyle odwagi, by zerwać z systemem, który zda mu się być koniecznym ze względu na nurtowania nieprzyjaznego sobie stronnictwa. A potrzeba wiedzieć, że wszystko tu zależy od dobréj chęci i woli rządu. Skupczyna bowiem w większéj swéj części składająca się z wieśniaków i torgowców, niemających często pojęcia nawet o przedłożonych sobie kwestjach, będzie głosować za przykładem wydelegowanych do niéj ze strony rządu urzędników, jedynéj kraju inteligencji. Skupczyna bowiem składa się z wyborców narodu i w czwartéj części z delegatów rządu przez sam rząd wyznaczonych, a mających prawo głosu tak samo, jak i reprezentanci narodu.

W liczbie opracowywanych przez ministerja projektów ma być także projekt prawa, dozwalającego cudzoziemcom w Serbji nabywać majątek nieruchomy, co obecnie nie jest dozwolonem.

Włochy.

Rzym 22 kwietnia.

S. [Fizjonomja Rzymu w czasie świąt — zamierzone owacje dla papieża — wizyty]. W czasie, gdy ojcowie soborowi gotują się do walki za nieomylność zapomocą broszur, listów i narad prywatnych, fizjonomja życia rzymskiego przedstawia różnobarwny obraz rozlicznych zabaw i rozrywek. Wieczór drugiego święta wielkanocnego cztery teatra otworzyły podwoje chciwéj widowisk publice, zapraszając na lekki obrok komedji i farsy. Baletu i opery nie ma, ale za to wkrótce zjawić się ma cyrk z końnemi sztukami. W jesieni zeszłego roku były tu dwa takie towarzystwa, ale lokal zajmowany przez jedno z nich za Tybrem, pokryto dachem i przeznaczono dla towarzystwa mimicznego. Prócz tego starzy i młodzi pędzą na widowiska gratysowe, urządzane przez rząd dla ludu w czasie Wielkiéj nocy i w dzień św. Pawła. Dla widzenia wielkiéj grandali na terasach i wzgórzach Pincio urządzonéj, tłumy literalnie napełniły Piazza di Popolo tak, że wielu spóźnionych musiało powracać do domu. Część architektoniczna wielkiego widowiska wykonaną była według planu budowniczego Vespigliona, przedstawiając nową Jerozolimę według apokalipsy apostoła Jana. Była to myśl pozwalająca bardzo praktycznie skorzystać z miejscowych właściwości, jakkolwiek nie zupełnie odpowiedniemi były rodzajom stylu architektonicznego owe szmaragdowe bramy, świątynie i pałace.

Była tam owacja dla Piusa IX, ale śmiesznem jest proroctwo dziennika *Unita Cattolica*, jakoby takowa użytą być miała do uwieńczenia nieomylności. Ograniczono się tylko na prostém powinszowaniu od senatu i ludu rzymskiego wobec zbliżającéj się rocznicy 25letniego pontyfikatu i okazano przez to więcéj przyzwoitości od owych krzykaczy, którzy mają czoło robić przedmiotem przedwczesnych demonstracji ową kwestję, która tyle bolesnego oburzenia wywołała.

Bardzo jednak być może, iż z powodu dzisiejszéj iluminacji na nowo myśl demonstracyjna odżyje. Wyścigi konne klubu Fox-hunting w bliskości drogi apijskiéj, ściągnęły wielu ciekawych, ale wypadły dosyć nędznie.

Dzień przed tém składali papieżowi wizyty: księżniczka Donna Izabella infantka portugalska, wielki książę Mecklenburg-Schwerin z rodziną i książę Schwarzenburg-Lippe. Następnie wszyscy odwiedzili kardynała Antonellego.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Tarnów. [Sprawozdanie roczne rad miejskich.] (Dokończenie.) Sprawy wojskowe nabawiają p. B. wielkiego kłopotu; wydatek na kwaterowanie wynosi bowiem o 7,000 złr. więcéj niż relatum przez rząd płacone i z tego powodu niedobór w budżecie. Cóż to za administracja, jeżeli zwyczajne wydatki nie mają pokrycia!

Sprawy policyjne bywają załatwiane przez biuro służbowe, komisję do jednania stron, wydział policji targowéj, wydział służby zewnętrznéj, (do którego należy czuwanie nad czystością ulic, budowlami, studniami, wodociągami, jatkami, oświetleniem miasta itp., policję ogniową.) Z tego wynika jasno, że p. B. i rada miejska wszystkie gałęzie administracji miejskiéj uważa za sprawy policyjne.

Sprawy rzemiosł i rękodzieł ograniczają się wzmianką, że rada miejska a względnie zwierzchność postarała się o statuta dla stowarzyszeń różnych rzemiosł i rękodzieł i że zawiązano stowarzyszenie rzemieślniczéj młodzieży. Pochwaliwszy wprzód siebie, wyraża p. B. podziękowanie w. staroście szanowanemu, rozumnemu i praktycznemu za wyjednanie potwierdzenia różnych statutów treści najniewinniejszéj. Czyż to nie wygląda na żart, bić komu pokłony za wypełnienie obowiązków!

W końcu sprawozdania ubolewa autor, że „obumarłe życie mieszczaństwa wskrzesić się nie udało“ bo „pochód wiodący do powziętego celu zarósł od wieku lasem, najeżonemi skałami i opoką (sic) i zaledwie wązką ścieszkę utorować dozwolił. Tak więc „zrealizowanie idei mieszczańskiéj znów w dalekiém polu,“ bo są „elementa rozkładowe, które pod pokrywką dobréj rady jedwabnemi słówkami obałamucają na ambicję chorujących obywateli, rozbijają na obozy nieprzyjacielskie braci mieszczan i chcą zabierać posady jedynie mieszczaństwu przynależne.“ Podobnych insynuacji jest jeszcze wiele, pomijamy je jednak milczeniem....

Takiém jest sprawozdanie rady tarnowskiéj noszące na sobie cechę urzędową. Nigdzie dat, nigdzie poglądów jasnych, same frazesy mgliste, język zły. Dziwimy się bardzo radzie, że mogła coś podobnego uchwalać.

Dąbrowa. — [Przyczyna złych dróg]. — Korespondencja z Powiśla zamieszczona w tych dniach w *Czasie*, donosi o złym stanie drogi szczucińsko-dąbrowskiéj i twierdzi, że podczas zarządu organów rządowych, mianowicie w czasie zarządu naczelnika Pfaua była owa droga w lepszym stanie. Nie przeczę że za powyższego zarządu bywała owa droga niekiedy w stanie lepszym. Ale to działo się tym sposobem, że naczelnik powiatowy pociągał do naprawy owéj drogi dalsze dwory i gminy. Nam zaś nie dozwala tego ustawa drogowa. A gminy przez które owa droga przechodzi, są w zupełnéj niemożności utrzymania drogi w dobrym stanie przy niezmierném onéj uczęszczaniu. Utrzymanie znowu téj drogi z budżetu powiatowego jest dla tego niemożliwém, bo jednorazowe wysypanie jéj piaskiem kosztowałoby daleko więcéj, aniżeli wynosi cały roczny budżet. A przecież także i słuszność wymaga, aby droga ułatwiająca tak liczne stosunki naszego kraju z Królestwem, zbudowaną była kosztem kraju, a utrzymywana z myt, nie ciążyła na jedym powiecie. Bardzo przeto słusznemi są wnioski byłego zjazdu prezesów w Krakowie tudzież rady wielickiéj, do zmian w ustawie drogowéj, aby do naprawy dróg ważniejszych mogły być pociąganemi i dalsze gminy i dwory. Przedewszystkiém potrzeba, aby sejm na budowę dróg zaciągnął znaczniejszą pożyczkę i kazał budować drogi na najuczęszczańszych linjach, wtedy zdołają powiaty utrzymać własnemi siłami linje podrzędne. Co do porównania zarządu dróg przez byłe paszaliki a obecne organa autonomiczne, to przypominam, że paszaliki władały ową magiczną laseczką absolutyzmu. A tu laseczka może we względzie materjalnym wiele zaprowadzić ulepszeń, ale system opierający się na niéj prowadził kraj do zniszczenia a monarchję do upadku.

Nic przeto nie pomoże wzdychanie za ową laseczką i paszalikami. Wyglądajmy teraz jedynie zmian powyższych w ustawie drogowéj budowania dróg krajowych i egzekutywy dla wydziałów powiatowych. A zanim to się da uzyskać, prosimy w tym czasie przechodowym o wiele cierpliwości i wyrozumienia.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Kłosy nr. 251 zawiera: Uskoki, powieść historyczna przez T. T. Jeża (c. d.).—Wezwanie, wiersz Mirosława Dobrzańskiego. — Kronika paryzka (dok.). — Korespondencja czasopisma *Kłosy* (Kraków), przez M. Bałuckiego. — Prof. dr. Jan Ew. Purkynie, przez dra Nowakowskiego. — Kolej żelazna Oceanu spokojnego, — Stanisł. Strojnowski w pobliżu wybrzeży Renu, arcyksięciu Leopoldowi przedstawia chorągiew Lissowczyków i dzielne ich konie, przez R.— Willa nad Renem, romans Bertolda Auerbacha (c. d.).—Wiadomości z pola literatury i sztuki.—Przegląd polityczyy.

Przegląd lekarski nr. 17 zawiera: Lachowicz: Zapalenie przewlekłe blaszki wewnętrznéj opony twardéj (c. d.). — Blumenstok: O stanie cielesnym i umysłowym Barbary Ubrykównéj (c. d.). — Wyciągi z pism lekarskich.—Rozmaitości.

Dziennik literacki nr 16 zawiera: Konstytucja Rpltéj polskiéj, napisał dr. L. Kubala.— Pani starościna horodelska, część druga pamiętnika Berlicza Sasa.—O literaturze i oświacie XVII wieku, napisał Adam Bełcikowski (c. d.). — Hazardy, powieść współczesna przez Wł. Łozińskiego (c. d.). — Recenzje. — Przewodnik.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Zkąd wiatr wieje? — nadużycie policji. „Wczoraj rano między godz. 5 a 6 napadnięty przez ajentów policyjnych przemocą w najhaniebniejszy sposób zaaresztowany zostałem Bóg wie za jakie grzéchy.

„Przyprowadzony następnie do dyrekcji policji, ponieważ nie chciałem dobrowolnie zaakceptować wyroku, jaki wydała dyrekcja policji na mnie za to, że chciałem zamieszkać w Krakowie bez pozwolenia tutejszego rządu, naturalnie policja w takim razie użyła prawa przemocy i jak jakiego łotra lub zbrodniarza pod konwojem ajentów tak widzialnych jak i tajnych kazała zapakować do więzienia. Jak zaś postępowano ze mną po zamknięciu w więzieniu, tego nie umiem wyrazić, słowem, prócz obelżywych i skandalicznych wyrazów nic więcéj nie słyszałem. Czy policja poszła drogą sprawiedliwości i honoru, do którego odwoływała się, kiedym zarzucał jéj niegodność takiego postępowania? Zdaje się, że nie.

„Oto w jak szlachetny sposób traktuje policja młodzież akademicką. *Józef Dankowski* sł. med.“

Przyczyną uwięzienia ma być przedłużenie terminu uzyskanéj wolności pobytu, gdyż p. D. jest nietutejszym. Koledzy, zwłaszcza również nietutejsi, starali się dowiedzieć w policji o stanie rzeczy, tymczasem p. Vogel komisarz i inni, zapewniali ich, że p. D. wcale na policji nie ma i dopiero po długiém szukaniu odnaleźli p. D. pod telegrafem. Pozwolono im tam rozmówić się z nim, atoli w warunkach takich, jak gdyby obecnie stan oblężenia u nas panował z akompanjamentem niegrzeczności służby policyjnéj.

Czyliż władze akademickie nie poczuwają się do obowiązku bronienia akademików?

Pamiętnik więźnia z r. 1864.—Pod tym tytułem umieścił dziś *Kurjer Krakowski* piękny wiersz z uwagą, że autor niewiadomy. Wyjaśniamy, że wiersz ten Michała Bałuckiego drukowany był w r. 1867 w *Kalinie*, za czasów gdy *Kalina* wychodziła pod redakcją pp. Bałuckiego i Szczepańskiego. Wiersz ten nie jest fragmentem, ale całością skończoną.

Ruch na polu szerzenia rozsądnéj oświaty coraz się u nas ożywia. Po znacznéj subskrypcji na pisma Karola Forstera przez wydział pow. bocheński, prenumerował teraz magistrat m. Przemyśla na trzy egzemplarze „25 książeczek dla klas pracujących polskich“ tegoż pisarza, dla szkoły trywialnéj, szkoły rzemieślniczéj i szkoły izraelickiéj w Przemyślu. Jest to dobry przykład do naśladowania w innych miastach różnych części Polski. Cena tych 25 książeczek 2 talary (4 złr.), trzy onych egzemplarze tylko 4 tal. (8 złr.) Dostać można w Berlinie u K. Forstera, 24 Leipziger Strasse.

Przypominamy, że jutro odbędzie się ogólne zebranie towarz. przyjaciół oświaty w sali radnéj m. Krakowa o godzinie 6 wieczór. Nowo obrany zarząd tow. uznał, że na podstawie teraźniejszych statutów dalsze prowadzenie i rozwój tow. są niemożliwemi. Zamknął wszelkie wydatki na cele wydawnictwa i postanowił zwołanie w jak najkrótszym czasie ogólnego zgromadzenia.

Uchwalono nareszcie jednomyślnością, aby rozwiązując ręce ogólnemu zgromadzeniu, złożyć mandaty do zarządu tow.

Porządek dzienny:

a) odczytanie protokółu z ostaniego zgromadzenia;

b) wybór przewodniczącego zgromadzenia;

c) sprawozdanie zarządu przedstawiającego zmiany statutu tow. i składającego swoje mandaty;

d) wybór nowego zarządu.

---

lipowéj alei pasuje na rycerza wnuczka swego, z wdziękiem dotknięte. Obawiamy się jedynie dla p. Szermentowskiego maniery, tego wroga, który czyha właśnie na podobne jemu talenta obdarzone rzadkim przymiotem łatwości i gustu.

Wprawną rękę widać w *Dolinie Strążyskiéj* p. Dembowskiego; grupy drzew, skały, traktowane z wielką umiejętnością przedmiotu, figurka górala z koniem zręcznie dotknięta; w obok zawieszonéj etiudzie p. Grabińskiego podobało się nam poczucie natury oryginalnością i wielką cechą indywidualności naznaczone, mianowicie w sposobie traktowania drzew na pierwszym planie. Ostatnie plany trochę zamglone i niewyraźne.

Dwa widoki ruin ateńskich p. Dylczyńskiego odznaczają się niepospolitemi zaletami pięknego rysunku, ścisłego oddania całéj harmonji tych cudnych prostotą architektonicznych linji, które w odłamkach swoich zachwycają jeszcze oko widza cudownym wdziękiem swych kształtów. Musiał je z natury malować p. Dylczyński, bo prawda przemawia z tych jego obrazków. Zdziwił nas trochę czerwony ton tych ruin, ale żeśmy ich w naturze nie oglądali, nie będziemy robili z tego żadnego zarzutu artyście. Może też gorące słońce Hellady wypiekło te ciemno-czerwone tony na marmurze tych szanownych szczątków czasy Peryklesa pamiętających.

Dwa dosyć duże pejzaże p. Jaroszyńskiego, z których jeden już zniknął z wystawy — uderzyły nas oba temiż zaletami i wadami Obadwa przy zaletach śmiałego pędzla, siły kolorytu i wdzięku figurek, grzeszą trochę ową jaskrawą zielonością, o któréj mówiliśmy z powodu traw na obrazie p. Stryjowskiego. Więcéj ciepłych, brunatnych tonów, więcéj bistru, sienny i okry, mniéj chromu i vert veronése, tych niebezpiecznych chociaż potrzebnych sprzymierzeńców, których pejzażysta z jak największą oszczędnością używać powinien, pozbawiłyby te piękne zkądinąd dęby téj jaskrawéj, szpinakowatéj zieloności, która im wdzięku ujmuje i na całe obrazy niekorzystny efekt rzuca.

Pięknym jest krajobraz nocny widok przedstawiający, a *Krajobrazem Szwedzkim* zatytułowany. Efektu w nim wiele, może tylko nieco za wiele czarności w tonach byśmy mu zarzucili. Co się tyczy reszty robót artystów niemieckich, prawie o wszystkich możnaby powiedzieć, że są niezłe, dobrych nawet jest para, np. Lago Maggiore Scheinsa, ale wszystkie nacechowane tym jednostajnym piętnem jakiéjś recepty malarskiéj, tą gładkością bezmyślnego wykonania, właściwą miernym niemieckim talentom, a (w wyższéj tylko kategorji) przypominającą tace, tabakierki, obicia i tym podobne fabrykata. Doprawdy wolelibyśmy więcéj wad, a przytém więcéj indywidualności nad tę nużącą a jednostajną poprawność. Toż samo można powiedzieć o kilku rodzajowych obrazkach téj szkoły, gdzie wieczna i taż sama dziewczynka w bawarskiéj, czerwonéj spódniczce wiecznie się bawi z wiecznym i tymże samym pieskiem, kotkiem albo ptaszkiem, lub u uśmiechniętéj mamy prosi o jabłka lub butterbrody. Wyjątkiem jest między zagranicznymi artystami p. Henrjetta Ronner, ale bo też nie jest Niemką, tylko podobno Belgijką, chociaż i co do niéj, gdyby belgijscy i francuzcy artyści przysyłali nam tyleż swych robót, co niemieccy, kto wie, czyby nas, jakkolwiek śliczne zwierzątka p. Ronner, nie znudziły podobnie jak nas nudzą niemieckie obrazki.

Maniera p. Ronner jest ładną, ale jest to zawsze nic innego jak maniera, a wystawy w miastach Francji i Belgji zatopione są tysiącami podobnych kotków, piesków, kurek i osiołków, na które już się wyrobiła gotowa formułka.

Zanim skończymy o zagranicznych artystach, powinszujmy sobie tego, że jeśliśmy biedni, mamy przynajmniéj jeszcze za granicą dawną reputację bogatych, co widać po cenach na obrazkach tych panów, gdzie talary i franki w nader okrągłych rysują się sumkach.

Skończywszy cośmy mieli powiedzieć o obrazach, wspomnimy tutaj o kopji z Murilla, jedynéj jaką mamy na wystawie tegoroczném. Nie możemy powiedzieć, żeby była zupełnie na wysokości oryginału, ale niebrak jéj zalet i nie jest w żadnym razie, jak tyle kopji niestety, karykaturą wielkiego mistrza.

Ze sztychów, widzimy dotychczas jednę dość dużych rozmiarów aquafartę Br. Zaleskiego, Zygmunta Krasińskiego w ruinach kolizeum przedstawiającą. Kto się pasował z niesłychanemi technicznemi trudnościami tego pięknego rodzaju sztycharstwa, ten pojmie, ile artysta miał do zwyciężenia trudności, gdy jeszcze do nich dodamy te, które wynikają z samego przedmiotu i perspektywicznych trudności takowego. Słowem zdaje się, że to jest rodzaj problematu, który sobie p. Zaleski postawił i wyszedł z niego zwycięzko. Na pierwszych planach widzimy jednak w konturach olbrzymich głazów kolizeum trochę twardości, z któréj artyście o ile możności poprawić się radzimy, gdyż ją i na dawniejszych jego aquafortach z Ruysdala i na Stepach kirgizkich zauważyliśmy. Ale kto wie, że p. Z. nie był malarzem w ścisłém tego słowa znaczeniu, że młodość zamiast w akademjach spędził w więzieniach lub dźwigając karabin w stepach orenburskich, że późno wziąwszy się do pracy niezupełnie jeszcze przy innych ważnych i pożytecznych zatrudnieniach oddać się jéj może, ten się zdumieć musi nad tym rezultatem własnéj pracy i uniwersalnego talentu artysty, a przy niezupełnéj artystycznéj dojrzałości uderzy go to nieopisane coś ,to *quod divinum*, które wieje i z téj pracy jak ze wszystkich, które znamy. Maluczka figurka Zygmunta jakże jest wielką zarazem, te łomy kolizeum jakże go nie przywalą ogromem? Wieszcz, ten punkcik i te głazy, ta kolosalna materja, przez najmaterjalniejszy z ludów przez dawnych Rzymian dźwigniona, co za wymowny kontrast! Winszujemy p. Z. i prosimy, żeby w pracy nie ustawał.

Z litografji mamy dwie szerokie i pięknie traktowane głowy p. Maleszewskiego: Kościszkę i Puławskiego przedstawiające, które nam w p. M. pokazują równie biegłego litografa jak znanego nam pastelistę. Obie głowy nie ustępują w niczém najpiękniejszym litografjom Julien'a i Maurin'a i godne są zdobić ściany naszych domów, uwieczniając rysy najpierwszych naszych bohaterów. Z radością witamy te próby p. Maleszewskiego w tym nowym rodzaju.

Rzeźba nieliczny zastęp stanowi; dotychczas kilka numerów tylko. Amorki p. Brodzkiego piękne i eleganckie stoją na granicy rzeźby i salonowéj ornamentyki. Zamało mamy salonów i kararyjskich kominków, na którychbyśmy je postawić mogli. *Terra Cotta* p. Święckiego, mała główka Chrystusa prześliczna z cudnym motywem z narzędzi przyszłéj jego męki u piedestalu, wykonanie jéj mistrzowskie, rysunkiem, wykonaniem, szczegółami, słowem wszystkiém. Dziewczyna rzucająca wianki p. Trembeckiego, także bardzo wdzięczną jest statuetką; radzibyśmy widzieć ją odwzorowaną w różnych formatach, żeby bardziéj rozpowszechnić u nas gust do téj pięknéj gałęzi sztuki, zbyt mało u nas uprawianéj. Dziewczyna z wiankami ma tyle charakteru lokalnego polskiego, a jest zarazem estetyczną jak Hebe grecka, radzibyśmy, żeby nam pan Trembecki mógł różne typy naszego ludu: Ukraińców, Mazurów, Litwinów, górali z takąż gracją w rzeźbie odwzorować. Byłoby to dla sal, mieszkań lub ogrodów milsze nad zużyte figurgi mitologicznych bożków lub również zużyte zagraniczne fabrykata, bo razem piękne i narodowe.

Ogólne wrażenie wystawy tegoroczném bardzo korzystne, postęp niezaprzeczony, wielki. Przed laty kilkunastu nie śniło się nam, żebyśmy kiedy doszli do tego, co jest dzisiaj. Kiedy miasto jak nasze, któremu dawna świetność niczego dzisiaj nie dodaje, z ludnością tak małą, a jeszcze mniejszemi zasobami, może mieścić w swych murach kilkunastu artystów, z których kilku śmiało nazwiemy europejskimi, jestto dowodem, że zamiłowanie w sztuce robi postępy i dobry smak się rozwija coraz bardziéj, a każdy przyznać musi, że towarzystwo nasze najdzielniéj się do tego przyczynia, ułatwiając publiczności poznawanie się z dziełami naszych artystów, a tym ostatnim dając możność przedstawiania jéj dzieł swoich. Podtrzymujmy więc nasze towarzystwo, zwiedzajmy wystawę i popierajmy myśl dyrekcji zmienienia jéj na nieustającą, co nas daléj jeszcze popchnie na pięknym torze, na któryśmy weszli, z pożytkiem dla sztuki narodowéj, któréj cywilizacyjne znaczenie zbytecznem dziś byłoby dowodzić.

Antoni Zaleski.

Artykuł powyższy już był napisanym, kiedy kilka nowo przybyłych na naszą wystawę obrazów wciskają nam gwałtem pióro do ręki, aby dodać o nich słów kilka. Ależ bo są między niemi goście nie lada pożądani na każdéj wystawie, a z których pierwszy *Portret męzki w narodowym stroju* Matejki byłby ozdobą każdéj galerji Europy. Nazwaliśmy Matejkę; już to powinnoby nas uwolnić od szczegółowego opisywania tego utworu — jak wszystkie portrety Matejki, raczéj obrazu niż portretu — w którym nasz mistrz, wydarłszy Rembrandtowi jego głębokie tajemnice światłocienia i użycia koloru i pędzla, Rubensowi i weneckim mistrzom świeżość i blask ich kolorytu, i oblókłszy to wszystko potężną swoją indywidualnością, wprawia w zachwyt patrzących, a w rozpacz tych, którzyby się go naśladować kusili.

Głowa jest nieporównaną, strumienie światła padają na czoło, muszkuły drgają życiem, światło i cień igrają wszystkiemi blaskami téj czarownéj palety. Włosy, draperja, rysunek całości, nic do życzenia nie zostawiają; ręka tylko możeby coś do krytyki zostawiła, jako niedorównywająca w doskonałości ogółowi i w niezupełnéj harmonji z mistrzowskiém oddaniem głowy będąca.

Tegoż mistrza *Wnętrze grobu Kazimierza Wielkiego* uderza tak niezwykłością przedmiotu, jak jego oddaniem. Znajdźcie dziś gdziekolwiek artystę, któryby coś podobnego stworzyć potrafił. Odwalił się kamień grobowy i oto przed nami rumowisko wielkiéj przeszłości, kupa kości i popiołów, trzaski z trumny, korona i łachmany pozostałe z purpury! Dreszcz przeszywa, gdy się patrzy na te szanowne szczątki magicznie oświecone jarzącém światłem, które się wciska z głębi obrazu, trzymane przez pacholę, którego część twarzy, jedyny żywy przedmiot obrazu, widać przez szczelinę muru. Groza śmierci wieje z téj wielkiéj ruiny, która przemawia do nas jak jakiś głos z tamtego świata.

Pan Kurella w swoim *Koperniku* starał się wydobyć malowniczy efekt przez kontrast dwóch świateł. Blade i zimne oświecenie księżyca pada na siedzącego w oknie astronoma, podczas gdy w głębi izdebki gorące światło lampy oświeca stół z narzędziami jego pracy i gotyckie krzesło przed stołem stojące. Oba efekta szczęśliwie pochwycone; w bladéj twarzy wielkiego prawodawcy nieba jest myśl i uczucie wyższe, ale chcielibyśmy widzieć w niéj więcéj wykończenia, którego tak poważny przedmiot słusznie wymaga.

Wnętrze kaplicy Zygmuntowskiéj p. Gryglewskiego uderza zaletami, które zwykliśmy podziwiać w podobnych utworach tego artysty, który igra z najtrudniejszemi zadaniami perspektywy i z niezrównanym wdziękiem i biegłością traktuje kamień, brąz i marmury stare. Zaprawdę, piękna nasza kaplica doczekała się mistrza, godnego jéj piękności tłumaczyć.

Pan Marszewski przysłał nam *Ruiny zamku w Hupkach* na Wołyniu. Światło słońca oddane jest wybornie na tym krajobrazie, któremu za to wielkie lekceważenie szczegółów zarzucićby można.

Mamy też sztych Redlicha z obrazu Brandta, któryśmy na warszawskiéj wystawie w r. 1868 widzieli, a którego piękny sztycharski talent w nowym rodzaju nam się pokazuje. Cena sztychu (20 złr.) wydaje się nam jednak zbyt wygórowaną. Pierwsze egzemplarze (bez podpisu) jednego z najpiękniejszych sztychów na świecie *Madonna Sykstyńska* Müllera kosztowały dla pierwszych prenumeratorów po 4 fryderksdory, a dziś za 20 złr. można nabywać dobre odbicia Edelinchów i Morykanów, że nie wspomnimy o współczesnych, równéj wartości artystycznéj jak piękny sztych pana R., ale zawsze tańszych.

Wyszczególnione powyżéj uchwały zarządu zdają przyszły los tow. w ręce ogólnego zgromadzenia, udają się do światła i dobréj woli uczestniczącéj publiczności po stanowcze słowo.

Dziś o godz. 10 odbyło się u św. Piotra nabożeństwo żałobne za feldmarszałka Hessa, katafalk ustawiony był z broni i armat.

Ks. Stan. Jabłonowski otrzymał pozwolenie od cesarza na pochowanie zwłok żony swojéj w kościele kks. Reformatów; w skutek czego dziś nastąpi przeniesienie zwłok z cmentarza.

† Otrzymaliśmy następującą kartkę żałobną: „**Obywatele!** Podobało się Najwyższemu powołać do siebie sługę swego jego eks. ś. p. Władysława ks. Sanguszkę. Cnoty obywatelskie, zamiłowanie rzeczy swoich, wybitny charakter Polaka, hojność i litość dla podwładnych i biednych wyryły w sercach wszystkich, co go bliżéj znali, niezatarty żal i smutek.

Miasto Tarnów z dostojną rodziną książąt Sanguszków od wieków rozlicznemi stosunkami związane, dając wyraz żalu i smutku po zgonie nieodżałowanego ś. p. Wład. ks. Sanguszki, postanowiło w nadchodzącą środę dnia 27 b. m. w kościele katedralnym odbyć solenne nabożeństwo żałobne za spokój duszy jego, na które wszystkich obywateli miejskich i wiejskich niniejszém zaprasza.

Dnia 27 b. m. o godz. 9 z rana odgłos dzwonów zawiadomi, że o téj godzinie rozpocznie się nabożeństwo egzekwjalne, o godz. 10 zaś odśpiewana będzie msza święta uroczysta.

Tarnów, dnia 24 kwietnia 1870 r.

Zwierzchność m. Tarnowa."

Nabożeństwo odbyło się przy wielkim współudziale wszystkich warstw społeczeństwa.

Władysława Syrokomli niewydaną pracę p. t. „Utamki z pamiętników," drukuje obecnie *Gazeta Warszawska*. Jestto biografja poety przez niego samego pisana.

Komitet zarządzający funduszami składanemi na utrzymanie ob. Wiktora Heltmana, nadesłał nam sprawozdanie za 1869 r. Ze składek stałych i jednorazowych, razem z remanentami z 1868 r. i procentami, wynosił dochód 6419 fr. 93 c.; rozchód zaś, do którego liczy się pensja ob. Heltmanowi, kupno obligacji procentowych i koszta administracji, razem 4978 fr. 30 c. Pozostaje zatem na 1870 r. 1441 fr. 63 c.

Teatr. — Na scenie rządowego teatru w Warszawie grano w ten czwartek poraz pierwszy tragedję oryginalną W. Szymanowskiego „Salomon" znaną naszéj publiczności ze świetniejszych czasów krakowskiego teatru.

Dr. Berger. — Lekarze po dokładném rozpoznaniu stanu zdrowia dra Bergera, orzekli, że tenże ma złamaną goleń, i że z powodu tego, chociaż kuracja w prędkim czasie ukończoną zostanie, chory będzie musiał nie mały ból przecierpieć i dłuższy czas pozostać w łóżku. Niebezpieczeństwa jednak nie ma.

Wielkanoc w Rzymie. — Nie ma drugiego miasta w całym świecie, któreby o pewnym czasie taką masą obcych z różnych krajów bywało zapełniane, jak Rzym, posiadający zarazem do przyjęcia i pomieszczenia tych gości ogromne place i kolosalne budynki. W bieżącym roku pańskim 1870 było pewno najmniéj ze 100,000 ludzi zgromadzonych na placu śgo Piotra w czasie błogosławieństwa papiezkiego: *Urbi et Orbi* w niedzielę wielkanocną. Mimo silnego wiatru głos ośmdziesięcioletniego starca zabrzmiał melodyjne w powietrzu śród ogólnéj i rżeniem koni tylko przerywanéj ciszy. Zaraz po przemówieniu papiezkiém wszystkie dzwony stolicy z hukiem strzałów działowych głuszyły okrzyki wydobywające się z wzruszonych serc słuchaczy, okrzyki na cześć Papieża i króla. Uroczystość ta jest ożywiona nadto pewnego rodzaju duchem równości chrześcjańskiéj. Wszystkie bowiem stany, sztuka i przemysł i wszystkie wielkości finansowe stoją razem zmięszane w jednéj masie pod balkonem śgo Piotra. Ubogi mnich ociera się swoją włósienicą o jedwabie najznakomitszéj pani, brunatny pielgrzym w sandałach z tobołkiem na plecach pcha się przez tłumy świetnych uniformów i dekorowanych dostojników z czerwoną wstążką lub rozetą u tużurka i paletota. Wszystkie odcienie fizjognomji oliwkowo-brunatnéj widzisz tu reprezentowane począwszy od mieszkańca Abruzzów aż do syna Madagaskaru.

Na balkonach, wzniesionych nad lewém skrzydłem narożnego domu, łączącego kościół śgo Piotra z wspaniałą kolumnadą placu, zebrało się w komplecie ciało dyplomatyczne w różnych narodowych uniformach i wstęgach. Niezwykłe wrażenie robiło paręset biskupów, siedzących zaraz za reprezentantami państw na najbliższych balkonach, wszyscy w wysokich białych mitrach na głowach. Cała uroczystość odbyła się zresztą bez wypadku, w co prawie trudno uwierzyć, widząc takie masy ludu wypływające naraz z kościoła. Prócz oderwanych guzików, pomiętych kapeluszy, przydeptanych ogonów jedwabnych i jednego czarnego a dwóch blond-jasnych szynionów, innych strat nie naliczono. Nie skradziono nikomu zegarka, czego jednak nie należy liczyć na karb moralności złodziei rzymskich, ani czujności policji, ale tego prostego doświadczenia, które uczy, że w czasie podobnych uroczystości nikt w całym Rzymie nie nosi ze sobą zegarka.

Ale co za przepych w tych srebrzysto-złotych jasnościach lokajów, stangretów, herbów na karetach zamieszczanych! Patrząc na te kosztowne zbytki, trudno wyobrazić sobie, iż żyjemy w wieku, w którym i tak z nędzy i głodu ludzie umierają. W wielką sobotę odbył się chrzest trzech neofitów z gminy izraelickiéj. Wezwanie braci Lemanów, którzy prosili ojców soborowych o nawracanie całego żydowstwa, nie mogło mieć przed tą sobotą istotnego skutku.

Od czasu zaś jak mały Martara tyle hałasu był narobił, zwrócono się teraz do osób dojrzalszego wieku. Teraz ochrzczono dziewczynkę 20-letnią, mężczyznę 30-letniego i siwego już 50-letniego izraelitę. W Wielki piątek odbywała się uroczysta *Via crucis* (droga krzyżowa) w amfiteatrze Flaviana. Od kaplicy do kaplicy tego olbrzymiego gmachu postępowały setki zamiejscowych księży, cały batalion żuawów papiezkich i dostojni ojcowie soborowi. W amfiteatrze tym, zaczętym przez Wespazyana a skończonym przez Tytusa i mogącym pomieścić w sobie 100,000 widzów, chrześcjanie ginęli w pierwszych wiekach śmiercią męczeńską. Dlatego też urządzono tu stacje męki pańskiéj i papieże postanowili w Wielki piątek w tém miejscu odprawiać nabożeństwo z kazaniem i procesją.

W Wielką sobotę wieczór oświecono kopułę ś. Piotra, nazajutrz palono fajerwerk na Monte-Pincio, którego ostatnia figura ma być pomysłu Michała Anioła. Trzy tysiące rac puszczano jedna po drugiéj. Sam zamek wyglądał jak ciemna waza, z któréj te ogniste kwiaty wytryskały a obraz ten cały odźwierciedlał się w żółtych falach Tybru, nad którym właśnie w tém miejscu wznosi się stary most Anioła. We wtorek kongregacja jeneralna soborowa, a popołudniu wyścigi w pobliżu grobowca Cecylji Metelli, postawionego, jak powiada Byron przez Metelliusa: „i jego miłości i dumie." We środę wielka iluminacja miasta, odłożona z 12go kwietnia na ten dzień, we czwartek znowu wyścigi.

Sprawy sądowe.

Wiedeń. [Spór o kompetencję między ministerstwem wyznań i najwyższym trybunałem.] Między ubiegającymi się o zapis z pewnego aktu fundacyjnego powstał w skutek jego tłómaczenia i zastósowania zawikłany spór cywilny, który od r. 1837 przeszedł wszystkie koleje procesu cywilnego, aż nareszcie teraz wszczął się znowu spór o kompetencję co do ostatecznego załatwienia téj sprawy.

Z tego powodu zebrał się trybunał państwa w Wiedniu, żeby orzec, czyli urzędowanie w téj sprawie należy do kompetencji sądów, czy też do kompetencji władz administacyjnych. Przewodniczył baron Szymonowicz. Wotanci: Wiceprezydent Steyer, radca dworu dr Küchel, dr. v. Ott, baron Hye, baron Quesar, profesor Heyssler, prezydent izby handlowéj Merkl, dr. Dollenz, hr. Hartig, dr. Ziemiałkowski i dr. Janner. Referent br. Quesar zdał sprawę z toczącego się sporu, przedstawiwszy poprzednio wyczerpujący wyciąg z potężnego fascykułu aktów dotyczących. Według tego sprawozdania umarł przed dawnym czasem w Montenja w Tyrolu proboszcz nazwiskiem Giovanetti zostawiwszy akt fundacyjny, według którego dwaj synowie i jedna córka jego rodzeństwa lub ich potomków mają otrzymać pod pewnymi warunkami stypendja resp. wyprawę. Wspomnionym warunkiem dla potomków męzkich było poświęcenie się stanowi duchownemu lub wyuczenie się rzemiosła.

Między ubiegającymi się powstał spór, który został nakoniec przez sąd powiatowy w Cavalles w r. 1864 rozstrzygniętym. Niezadowolnesne strony wniosły rekurs do wyższego sądu w Insbruku, który wstrzymał wyrok i oświadczył, że przedmiot ten nie należy do kompetencji sądów, które to zdanie podzielało, również tamtejsze namiestnictwo.

Przedłożono tę sprawę nareszcie najwyższemu trybunałowi który również podzielał zapatrywania instancji tyrolskich, tylko ministerstwo wyznań było innego zdania twierdząc, że rozstrzyganie niektórych punktów téj fundacji należy bezwarunkowo do kompetencji sądów, chociaż przyznaje, że do rozstrzygania innych znów punktów władze administracyjne są kompetentne. Trybunał państwa orzekł po dłuższéj naradzie, że obecny wypadek należy do kompetencji sądów, tak więc zostaje wyrok sądu powiatowego w Cavallese nienaruszonym.

Część urzędowa.

Obwieszczenie ministerstwa finansów z dnia 21 kwietnia 1870 r., względem przedłużenia terminu dla przyjmowania w kasach państwa papierowéj monety zdawkowéj i 6-krajcarówek z datą 1848 i 1849 r.

Terminy oznaczone obwieszczeniem ministerstwa finansów z d. 5 września 1869 r. (Dz. u. p. nr. 146) względem przyjmowania papierowéj monety zdawkowéj i 6-krajcarówek z datą 1848 i 1849 r. w kasach państwa, przedłużone zostają w ten sposób, iż papierowa moneta zdawkowa po 10 centów i wspomnione powyżéj 6-krajcarówki przyjmowane będą we wszystkich publicznych kasach i urzędach percepcyjnych jeszcze do końca lipca 1870 r., a w c. k. krajowych kasach głównych i w urzędzie podatkowym i zbiorowym w Krakowie, jeszcze do końca sierpnia 1870 r. przy wypłatach i w drodze wymiany.

Wiedeń, 21 kwietnia 1870 r.

Distler m. p.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— *Dodatek na ażjo* do opłat za jazdę i frachty na austrjackich kolejach żelaznych.

W miesiącu maju 1870 r. dodatek na ażjo przy opłatach, do których ten dodatek ma być zapłacony wynosić będzie 20% na tych kolejach żelaznych, które upoważnione są do pobierania dodatku na ażjo i z prawa tego korzystają.

Wyjątki od opłaty dodatku na ażjo zaprowadzone na korzyść publiczności a ogłoszone w obwieszczeniach na miesiąc marzec i kwiecień nie ulegają żadnéj zmianie.

Z c. k. ministerstwa handlu.

Wiedeń, 24 kwietnia 1870.

— Ministerstwo handlu udzieliło stósownie do ustawy o koncesjach na koleje żelazne z d. 14 września 1854 roku. Dz. u. p. Nr. 238 na rok jeden pp. Erlanger i Synom, bankierom w Frankfurcie n. M. pozwolenie na rozpoczęcie technicznych robót przygotowawczych do kolei żelaznéj ze Lwowa przez Stryj, aż do galicyjsko-węgierskiéj granicy w kierunku ku Munkaczowi z pobocznemi linjami ze Stryja do Stanisławowa i Chyrowa. Takież samo pozwolenie otrzymali i inni konkurenci.

— *Koléj Lwów-Czerniowce-Jassy.* Wyszło sprawozdanie rachunków za r. 1869, obejmujące prócz linji lwowsko-czerniowieckiéj także czerniowiecko-suczawską, będącą w ruchu od 1 października 1869. Trzecia linja Suczawa-Roman, jest w ruchu dopiero od końca roku i dla tego nie wchodzi jeszcze w rachunek sprawozdania. Sprawozdanie zapewnia, że ukończenie połączenia z Galaczem może nastąpić jeszcze przed końcem tego roku. Linja Lwów-Czerniowce przedstawia nadwyżki całkowitéj 681,105 złr. 50 c. w srebrze i prosiła przeto państwo o zasiłek 818.894 złr. 50 kr. Linja Czerniowce-Suczawa wykazuje nadwyżkę w ilości 115,869 złr., 60 c., który również pokrytym być musi przez administrację państwa.

Na generalném zebraniu akcjonarjuszów, które się odbyło w Wiedniu 28 b. m. uchwalono kupon na maj 7 złr. w srebrze, kupon na maj kwitów udziałowych ze względu na postanowione roczne oprocentowanie akcji 2 złr. Zgromadzenie udzieliło zarządowi upoważnienie starania o linję Jassy-Kiszeniew, mającą się łączyć z rosyjskiemi aż do Odessy w ten sposób daléj prowadzić, żeby koléj osobnemu konsorcjum oddaną została, atoli, żeby budowę i ruch objęła koléj Jassy-Czerniowce. Postanowiono starać się o koncesje na linją ze Lwowa do Tomaszowa w bezpośredniém przyłączeniu do linji Warszawa-Gdańsk i na linją Lwów-Stryj-Skole do galicyjsko-węgierskiéj granicy i dostarczyć kapitałów. Do zarządu wybrani zostali: Dr. Giskra (ponownie) ks. Sapieha, ks. Jabłonowski, p. Pietruski (ponownie).

— *Zgłoszeń do subskrypcji na pożyczkę premjową węgierską* dotąd najwięcéj nadeszło z Niemiec południowych i Węgier; domy wiedeńskie zalecają zapisywanie się aż do ostatniego dnia.

— *Szkoła sadownicza.* Dowiadujemy się, że komitet towarzystwa gosp. rolniczego krakowskiego na wniosek p. Karola Langiego urządza szkołę ogrodniczą w Łańcucie i wypracowany przez niego statut téj szkoły uchwaliwszy, już rzeczoną szkołę w czerwcu b. r. otworzyć zamierza.

Cieszymy się, że pierwszy w kraju taki zakład bardzo pożyteczny, przyjdzie do skutku. Ministerstwo rolnictwa daje fundusz na żywność i naukę dla ośmiu chłopców, a czcigodny właściciel dóbr hr. Alfred Potocki oprócz pozwolenia używania swego zakładu pomologicznego dla nauki młodzieży włościańskiéj, kazał dać uczniom bezpłatnie mieszkanie, opał, i światło.

Kraków, 29 kwietn. (*Targ na Kleparzu.*) Płacono pszenicę 9 do 10½ złr., żyto 6.25 do 6.50, jęczmień do 6 złr., owies 4.25 do 4.50. Dowóz mały, kupujących jeszcze mniéj.

Baran, 28 kwietn. Płacono żyto 27 złp., jęczmień do 23 złp., owsa i pszenicy nie było na targu.

Rzeszów, 25 kwietnia. Płacono pszenicę 4.25, żyto 2.50 jęczmień 2.30, owies 1.90, groch 2.75, fasolę 3.90, tatarkę, 2.40, proso 2.65, ziemniaki 1.10, rzepak 7 złr., koniczynę 25 złr. siano 1.70, słomę 1,20 drzewo twarde 9 złr., miękkie 6 złr, okowity 60 c. masła ft. 40 c., kopę jaj 1 złr., lnu cetnar 22.50., konopi 18 złr.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 28 kwietnia. *Politik* zbija twierdzenie, że Czechy mogą uznać ugodę z Węgrami. Węgrzy muszą także uznać czeskie prawo państwowe. W tym kierunku musi być ugoda zmienioną.

Bohemia donosi w półurzędowéj korespondencji z Wiednia, że rząd niebawem rozwiąże sejmy krajowe a konsekwentnie i radę państwa i rozpisze nowe wybory według istniejącéj ustawy wyborczéj. Zadaniem rady państwa ma być rewizja konstytucji i przeprowadzenie bezpośrednich wyborów.

Nar. Listy powtarzają bezwzględne uznanie ugody węgierskiéj, „by się Węgrzy nie sprzeciwiali ugodzie z Czechami, a tém samém nie powróciły znowu bachowskie czasy."

Peszt 27 kwietnia. W klubie Deaka złożono dzisiaj projekt ustawy municypalnéj. Wolne miasta i komitaty miałyby otrzymać mianowanych nadżupanów, a wybieranych burmistrzów i wice-żupanów. Reprezentacja ma się do połowy składać z ludzi najwyżéj opodatkowanych. Inteligencji liczy się podwójny podatek.

Izba niższa zezwoliła na wytoczenie śledztwa przeciw dwom posłom: Romanowi i Mileticsowi.

Berlin 27 kwiet. *Prov. Corr.* donosi, że hr. Bismark przyszedł już do zdrowia.

Parlament cłowy przyjął traktat handlowy z Meksykiem.

Donoszą, że król bawarski ma wkrótce odwiedzić Berlin.

Paryż 27 kwiet. Ledru-Rollin powróci z Londynu, dokąd się udał, dopiero po ukończeniu ruchu plebiscytowego.

Utrzymują tu, że hiszpańscy mężowie stanu na serjo myślą o kandydaturze ks. Fryderyka Hohenzollern; cesarz miał jednak oświadczyć panu Olozaga, posłowi hiszpańskiemu, że takie rozwiązanie sprawy następstwa tronu w Hiszpanji stanowiłoby dla Francji *casus belli* z Prusami.

W kołach dyplomatycznych panuje wielki ruch i wielkie zaniepokojenie z powodu ostatecznego rozwiązania kwestji rządów Hiszpanji; zapewniają, że Serrano oświadczył się za rzecząpospolitą, jeżeli Prim na to się zgodzi.

Książe Napoleon wystosował przed odjazdem swoim list do cesarza, w którym plebiscyt i uchwałę senatu żywo gani, w interesie dynastji ubolewa nad tém, co już cofnąć się nie da, w końcu zaś dodaje, że ma w ręku dowody, że cesarzowa, przeciwniczka jego, jeszcze przed zajściem z p. Noir, prosiła cesarza, by adoptował ks. Piotra Bonapartego, coby naruszyło jego bliższe i naturalne prawo dziedziczne.

Jako przyszłego ministra robót publicznych wymieniają p. Brame, ministrem rolnictwa ma zostać Andelarre.

Baron Werther poruszył w rozmowie z Ollivierem kwestję rozbrojenia, bez któréj załatwienia i sprawa północnego Szlezwiku rozwiązać się miała. Powszechnie sądzą, że po plebiscycie nastąpi demonstracja Francji na zewnątrz; jest jednak nadzieja, że projekt rozbrojenia nie dozna nigdzie bezwzględnego oporu.

Skrajna lewica przygotowuje manifest przeciw proklamacji cesarza.

Paryż 27 kwietnia. Artykuł zamieszczony w *Liberté*, pochodzący z ministerstwa spraw wewnętrznych, twierdzi, że od 10½ mil., mających prawo głosowania, przedewszystkiem odliczyć trzeba tych, którzy się od głosowania wstrzymują. Dopiero bezwzględna większość pozostałych, rzeczywiście głosujących, może być uważana jako decydująca większość narodu.

Madryt 27 kwietnia. Zaprzeczają pogłoskom o kandydaturze ks. Fryderyka Karola Hohenzollern. Trzydziestu posłów zamierza przeciw kandydaturze ks. Montpensier postawić kandydaturę p. Espartero.

We wtorek były zaburzenia w Alcalo, Selva i Santiago; kilka osób raniono, do 100 uwięziono.

Londyn 27 kwietnia. Poseł angielski w Atenach lord Erskine, odwołany został z powodu niedającego się usprawiedliwić zachowania jego w sprawie mordów rozbójniczych. Anglja rozpoczęła rokowania z Włochami w celu przedsięwzięcia dalszych wspólnych kroków.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 28 kwietnia.

M. Rokowania z Czechami stoją obecnie na pierwszym planie i stanowią przedmiot dyskusji wszystkich dzienników tutejszych. Rieger i Sladkowsky przybyli tu wczoraj, pp. Bielsky, Klaudy, Zeithammer i inni bawią tu już od niejakiego czasu. O ile rokowania z niemi już postąpiły, lub o ile prawdopodobnie postąpią, niepodobna jeszcze orzec, gdyż nieznane są jeszcze dokładnie granice zamierzonych z obu stron ustępstw, a to zdaje się z tego powodu, że w samém łonie obu stron rokujących panuje co do tego niezgoda i nie zapadła zatém jeszcze decyzja. Morawianie mają być bardziéj gotowi do ustępstw niż sami Czesi, jednak co do jednego z najważniejszych punktów t. j. co do wyborów bezpośrednich zajmują zgodnie stanowczo odporne stanowisko, nie przypuszczając nawet dyskusji nad nim.

Co do drugiéj strony rokującéj ponawiają się od niejakiego czasu nieustannie pogłoski o panującéj w jéj łonie różności zdań, o niesnaskach między Beustem a Potockim, Potockim a Taaffem, Beustem a Taaffem i t. d. Trudno osądzić, o ile te pogłoski odpowiadają rzeczywistemu stanowi rzeczy, a o ile są tylko domysłami lub nawet z umysłu szerzonemi fałszami. W ogóle przypisują one Beustowi większą skłonność do ustępstw na korzyść Czechów, gotowość do przystania na wspólny sejm dla Czech i Morawy, a w ostatnich czasach twierdzą stanowczo, że w razie nieudania się obecnych rokowań Beust gotów ustąpić miejsca Andrassemu. Natomiast Potocki ma przystawać tylko na takie ustępstwa dla Czechów, któreby nie naruszyły konstytucji grudniowéj, a wypadek spełznięcia toczących się układów ma być zdecydowanym do wytrwania na swém stanowisku *coute qui coute.*

W téj myśli miał uprosić i otrzymać od cesarza jak najobszerniejsze pełnomocnictwo, mieszczące nawet zezwolenie do przeprowadzenia ustawy o wyborach z konieczności.

Prowizoryczny członek gabinetu dr. Diestler ciągle choruje, ztąd pogłoski o mianowaniu nowego ministra finansów; mówią o hr. Spiegel.

Dzisiaj odbyło się zgromadzenie ogólne akcjonarjuszów kolei czerniowieckiéj (Patrz rubrykę gospodarstwa. Red.).

Wiedeń 28 kwietnia.

B. Jeżeli tak daléj pójdzie, hr. Potocki stanie się najulubieńszym faworytem Wiedeńczyków; żaden minister w Austrji nie starał się tyle o ich względy i nie obchodził się z nimi tak po gentlemenowsku, jak nasz minister-rodak. Ledwo w duszy Wiedeńczyków świta jakieś życzenie, już hr. Potocki je odgaduje i wypełnia. Nie życzyli sobie Wiedeńczycy sankcji ustawy o podatku zarobkowym, — hr. Potocki nie przedłożył jéj cesarzowi; życzą sobie Wiedeńczycy jakichś ustępstw lokalnych co do wału miejskiego, hr. Potocki natychmiast zadość czyni ich życzeniu; były minister finansów Brestel zaprojektował sprzedaż lasu wiedeńskiego, na którym to interesie miał korzystać także p. Schindler — Wiedeńczykom żal tego lasu: hr. Potocki systuje tę sprzedaż. Słowem, komu dziś zazdrościć trzeba, to Wiedeńczykom. Hr. Potocki ubiega się o łaskawe względy Vindobony, a nie ma to, jak kiedy magnat polski chce podbić serce Niemki.

W ogóle hr. Potocki nie szczędzi teraz koncesji; powiadają, że obiecuje Czechom i Morawianom złote góry, byle się tylko pogodzili z gabinetem wiedeńskim.

Czy tylko hr. Potocki, zwyczajem naszych panów, wyekspensowawszy się dla obcych, nie będzie sobie odbijał tego wszystkiego na swoich.

Podaję wam jeszcze jeden fakt bardzo charakterystyczny w dzisiejszych niepewnych, chaotycznych stosunkach. Ten sam prof. Zeithammer, który obecnie w Wiedniu bierze udział w konferencjach przewódzców czeskich z hr. Potockim i należy do stronnictwa staroczeskiego, wezwany został wraz z p. Skrejszowskim przed sąd karny, gdzie się obaj usprawiedliwić mają z mów mianych w radzie miejskiéj przy sposobności rezygnacji Klaudy'ego, w których to mowach prokuratorja upatruje istotę czynu zbrodni zaburzenia publicznego spokoju. Snać jeszcze system *des Unschädlichmachens* ludzi rządowi niemiłych, w Austrji wcale jeszcze nie poszedł w zapomnienie, jakby się tego spodziewać było można — Rokowania swoją drogą, prokuratorja swoją.

Zamęt w wewnętrznych stosunkach prawie wszystkich państw europejskich — zamęt, który pomimo gromadzenia się i przyczyn do zewnętrznych sporów odsuwa widoki zbrojnych starć — zamęt ten sprzyja wielce spokojnemu rozwojowi konstytucyjnego procesu w Austrji — jest czas na dokonanie przeobrażenia bez ulegania naglącym zewnętrznym okolicznościom.

Podajemy powyżéj pod rubryką i w koresp. wszelkie wiadomości o akcji rządu. Tyle zdaje się być pewném pierwsze, że, jakeśmy to już wyjaśniali, zwołanie notablów nie będzie wcale miało jawnéj, urzędowéj cechy, ale niemniéj gabinet prowadzi rokowania; powtóre, że wiernokonstytucyjne stanowisko zajęte przez hr. Potockiego i adoptowanie przez niego z testamentu Giskry bezpośrednich wyborów utrudnia już, a w następstwie uniemożliwi przeprowadzenie porozumienia z Czechami i z Galicją, którą szef gabinetu na ostatek zachowywać się zdaje. Żaden z opozycyjnych krajów tych dwóch punktów przyjąć nie może. Ważném w tych okolicznościach jest poruszenie w Czechach sprawy ugody węgierskiéj.

Politik robi zastrzeżenia, które zwłaszcza w obec tendencyjnych przekręcań dzienników wiedeńskich dobrze zrozumieć należy. Uznaje ona zupełną prawomocność wszelkiego układu Węgier z koroną, o ile on Węgier dotyczy. Ugoda węgierska tworzy jednak realną unję Węgier z krajami Przedlitawji, rozporządza o ich udziale w długu państwa, bez nich, nie uwzględnia równie prawowitych państwowych praw korony czeskiéj. Żąda więc *Politik*, żeby Węgry nawzajem uznały, zagwarantowały te prawa i wolność Czech do układu z koroną. Zastrzeżenie to nie może rozniecić sporu z Węgrami, nie zmienia ich stósunku do Przedlitawji — bo w jakikolwiek sposób czy z jakiegoś wspólnego reprezentacyjnego ciała według krajów, czy wprost z sejmów odbywałby się następnie wybór delegacji wspólnych, pozostałyby one zawsze tém czém są — delegacjami korony węgierskiéj i krajów przedlitawskich, a tylko co do pewnych może punktów finansowych nastąpiłaby w praktyce rewizja ugody węgierskiéj.

Czyliż nawet w obec widocznéj akcji opozycji innych krajów, Galicja nie wyjdzie z swojéj martwéj bezwładności i przyjmie dogmat, że *inertia-sapientia?*

W Węgrzech wytwarza się coraz większe rozpadanie się stronnictw rządowego, deakistów i skrajnéj lewicy. Wewnętrzne sprawy, urządzenie komitatów, wyznaniowe, przeobrażenie izby panów i stósunek do przedlitawskiego procesu dostarczają przedmiotów spornych.

Sejm kroacki gotuje również burze dla rządu węgierskiego. Objawiły się tam już usiłowania pociągnięcia do odpowiedzialności delegatów do węgierskiego sejmu. Obecnie tworzy się klub z programem: rewizja ugody z Węgrami, zniesienie prowizorjum w Fiume.

Obrady parlamentu celnego nie obejmują jeszcze dotąd ważniejszych przedmiotów. Przy zagajeniu tylko narysowały się w przemowach dwa kierunki, prusko-niemiecki i niemiecko-federacyjny. Kanclerz Bismark zabawi jeszcze dłuższy czas w Warzynie. Przed kilku dniami donoszono o staraniach rządu pruskiego w Wiedniu w celu usunięcia kwestji północnego Szlezwigu i odnośnych stypulacji pokoju pragskiego. Obecnie zaręczają, że rząd pruski trwając w przekonaniu o niepodobieństwie wypełnienia z jego strony traktatu, polecił jednak posłowi swemu jak najumiarkowańsze i przyjazne zachowanie się wobec austrjackiego rządu. Czyżby zachodziła jaka obawa Francji w przededniu stanowczego objęcia teki spraw zewnętrznych przez Olliviera, który wyraźnie żąda dokonania pokoju pragskiego?

Perjod plebiscytowy we Francji jest rozwiązaniem języków i agitacji stronnictw. Bądźcobądź trzeba uznać zręczność rządu w prowadzeniu całéj sprawy. Pozwala on niejako wyszumieć się, a swoje robi.

Nota francuzka została już w Rzymie doręczoną. *Agence Havas* sądzi, że papież jéj soborowi nie przedłoży.

W sprawie téj zamieszcza pruska *Prov. Corr.* następującą urzędową notę:

„Sobór w Rzymie zajmował się w ostatnich czasach sprawani dotyczącemi państwowych i obywatelskich stosunków, jako też stosunków między państwem a kościołem. Żywe obawy, wzniecone odnośnemi projektami soborowemi, spowodowały rząd francuzki do poczynienia papieżowi ważnych uwag przeciwko przyjęciu zasad, któreby stały w sprzeczności z ustawami państwa.

„Te zarówno poważne, stanowcze, jak i pełne wyrozumiałości przedstawienia wręczył poseł francuzki osobiście papieżowi. Zastępcy innych mocarstw u dworu rzymskiego poprą zapewne w najbliższym czasie te przedstawienia rządu francuzkiego.

We Florencji przesilenie gabinetowe staje się nieuniknionėm. Knowania i wybuchy republikańskie, zamachy na życie wyższych urzędników, niepopularne finansowe przedłożenia, bezczynność wobec soboru — sąto fakta, któreby mogły obalić gabinet, nierównie żywotniejszy nawet jak Lanzy. Dnia 8 maja rozpocznie się dyskusja nad projektami gabinetu, która o losie jego rozstrzygnie.

Niepokojący widok przedstawia stan rzeczy w Rumunji; kraj ten, który perjodycznie wybuchem całéj kwestji wschodniéj zagraża, zaczyna znowu zwracać na siebie uwagę dyplomacji. Stanowisko ks. Karola jest zachwiane, agitacja stronnictwa t. zw. czerwonego wzrasta; niéma wcale osobistości, któreby zdołały utworzyć silny gabinet; książę choruje. Można się spodziewać napewno wielkich rozruchów, pamiętając, że Rosja nie przestaje nigdy kłaść tam rąk swoich.

Ostatnie telegramy.

Bukareszt 29 kwietnia. Nowy gabinet jeszcze nie złożony, pogłoska krąży, że Golesko zrzekł się starań i Epureanowi polecono utworzenie gabinetu.

Paryż 29 kwietnia. *Memorial* donosi: Papież odpowiedział Bannevillowi przy wręczaniu mu *memorandum* przez tegoż, iż kościół uwzględnia położenie państw stworzone przez żądania ludów i złe czasy.

Przedstawiciele państw katolickich poparli zaraz krok ambasadora francuzkiego, oddając noty swoich rządów. Papież zwołał kardynałów, którzy jednogłośnie radzili, ażeby not nie udzielić soborowi, gdy Banneville tego nie żądał, tylko zostawił to roztropności papieża.

Kursa. Wiedeń 29 kwietnia, g. 2 m. —. 5% zjednoczony dług państwa 60.45.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.60.— Londyn 123.65.— Srebro 120.85.— Dukat 5.86. Akcje kred. 248.70.— Lombardy 193.40.— Losy z 1860 r. 95.50. — Losy z 1864 r. 116.50.— Akcje franko-austr. 112.—.— Napoleony 9.88.— Akcje kolei Karola Ludwika 225.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 199.—. — Akcje kolei północn. wschodniéj 163.—. — Akcje Banku 711.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 103.—. — Akcje banku jen. 82.—. — Renta w srebrze 69.60. — Galic. oblig. indemn. 74.50. — Bank obrotu 110.—. — Akcje banku ang. 295.—. — Kolej rządowa 384.— — Koléj siedmiogrodzka 165.50. — Koléj Rudolfa 164.—. — Koléj pardubicka 171.50. — Koléj północna 222.50.— Tramway 211.25. Bank budowy 70.75. — Koléj wschodnia 93.50. — Alföld 170.50. — Anglo-węgierskie —.—.

Uspos. giełdy: złe.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 29 kwietnia	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	60 75	60 25
„ w srebrze	70 —	69 50
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	96 75	96 25
„ „ „ 1864	117 75	117 —
Galic. obligacje indemn.	75 25	74 75
„ listy zast.	77 —	76 —
„ „ ban. hypot.	91 —	90 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	116 75	116 —
„ Kar. Ludwika 5%	104 —	103 —
„ „ II emis.	97 50	96 50
„ Czerniow. I 5%	84 25	83 50
„ „ 1867	95 —	94 25
„ „ 1868	92 50	91 75
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	193 25	192 75
Akcje kol. K. Lud. galic.	227 —	226 —
„ kol. czerniow.	205 —	204 —
„ kol. Rudolfa	165 —	164 —
„ kol. siedmiogr.	167 —	166 —
„ kol. półn.-wsch.	163 —	162 —
„ banku narod.	713 —	711 —
„ Zakł. kredyt	249 25	248 50
„ Kol. wschodnia	94 50	93 50
„ Zakł. kredyt. węg.	86 50	85 25
„ banku obrotow.	111 —	110 —
„ „ hypotecz. gal.	— —	— —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	73 —	71 —
Losy kredytowe	158 50	158 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast pol. z kup. I emis.	95 50	95 —

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ „ „ „ II emis.	95 —	94 50
„ likwidacyjne z kup.	78 25	77 75
Kolej warsz.-wied.	70 —	69 50
„ warsz.-bydg.	71 —	70 —
Ros. pr. z r. 1864	154 —	152 —
„ „ z r. 1866	152 —	150 —
Waluty: Srebro	121	120 50
Dukaty	5 88	5 83
Napoleondory	9 90	9 85
Imperiały	10 10	10 5
Courant pruski	1 82	1 81
Rosyjsk. ruble pap.	1 49	1 48
Wiedeń 28 kwietnia		
Dług państ. Renta 5%	60 50	60 40
„ w srebrze 5%	70 —	69 90
„ wal. austr. spłac. 5%	99 —	98 75
Losy pożycz. z r. 1839	— —	— —
„ „ „ 1854 4%	91 —	90 —
„ na 500 1860 5%	96 —	95 80
„ na 100 1860 5%	106 —	105 5
„ na 100 1864	117 60	117 30
Como	24 —	23 50
Oblig. ind. Gal. 5%	75 20	74 80
„ „ Bukow. 5%	74 75	74 25
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	295 50	295 —
Anglo-węgierskie	98 —	— —
Austr. kredytowe	378 —	375 —
Kredyt. handl. przemysł.	249 —	248 80
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franko austr.	112 —	111 50
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	714 —	712 —

Akcje kolei.	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Alföld Fiume	171 25	170 75
Czeska zach. na 200 złr.	237 50	236 50
„ północn. „ 150 „	123 —	122 —
Elżbiety na 200 „	195 25	194 75
Ferdynanda na 1000 „	2230 —	2227 —
Franc. Józefa „ 200 „	186 50	186 —
Kar. Ludwika „ 200 „	229 75	229 25
Koszyc. Oderb. 170 „	61 —	61 —
Lwow.-Czern. na 200 złr.	205 —	204 —
Półn. zach. austr	196 —	195 50
Rudolfa na 200 „	164 75	164 25
Siedmiogrodzka „ 200 „	167 —	166
Rządowa na 200 (500 fr.)	386 —	384 —
Theissbahn	225 50	224 50
Tramway	210 —	209 50
Południowa na 500 fr.	195 20	195 —
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	163 —	162 50
„ wschodnia 200 „	94 50	94 25
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107 75	107 25
Listy. zast. galicyjskie 4%	77 —	76 50
„ „ „ 5%	— —	— —
„ „ Banku Hyp. 6%	91 —	90 50
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 —	90 50
„ Bank. narod. M.K. 5%	98 25	98 —
„ „ „ W.A. 5%	93 35	93 25
„ zast. węgierskie 5½%	91 —	90 75
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	94 —	93 75
„ „ zachod. 300 „ 5%	95 —	94 50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	- —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	94 —	93 50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	91 75	91 25
Elż. „ 1869 „ „ 5%	98 75	98 25

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91 —	90 50
„ „ „ W.A. 5%	89 —	88 —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	107 25	106 75
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	104 —	103 —
„ „ 2 emissja	97 50	97 25
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	84 25	84 —
II. „ „ 5%	95 —	94 50
III. „ „ 5%	92 60	92 40
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	93 30	93 10
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	91 10	90 90
Rządowa na 500 fr.	142 75	142 25
„ II. emis. „ „	142 50	142 —
Południowa	116 75	116 50
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	92 50	92 25
Bony 1870 za 74 „ 6%	246 —	245 50
„ 1875 „ 76 „ 6%	245 75	245 25
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a	158 50	158 25
Clary „ 40 „ M.K.	37 —	36 —
Zeglugi na Dunaju 100 „	99 50	99 —
Keglewicza na 10 „	18 —	17 —
Budy na 40 fl. W.A.	34 —	33 —
Palfy na 40 „ M.K.	31 50	30 50
Rudolfa „ 10 „ W.A.	15 50	14 50
Salm „ 40 „ M.K.	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	30 50	29 50
Stanisławow 20 „ W.A.	29 —	28 —
Tryestu na 100 „ M.K.	129 —	127 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz 20 „ „	21 50	20 50
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	— —	— —

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 15	102 95
Hamburg 100 mark 4 „	91 45	91 35
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123 70	123 55
Paryż za 100 fr 2½ „	49 10	49 5
Monety:		
Dukaty ważne	5 87	5 86
Napoleony	9 88	9 87
Srebro	120 80	120 70
Lwów 27 kwietnia		
Indemniz. galicyjska 5%	74 65	74 15
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	76 75	76 —
„ „ 5%	84 50	84 —
Pożyczka głodowa 7%	101 —	100 —
Akcje banku hipot. 6%	104 50	103 25
„ „ włościań. 6%	92 —	90 75
Dukat ważny	5 85	5 79
Napoleon d'or	9 91	9 83
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 95	1 89
„ papierowy	1 49	1 48
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 50	121 25
Warszawa 26 kwietnia	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 4%	94 30	93 97
„ „ 2 4%	94 30	93 97
„ likwidacyjne 4%	76 89	76 55
Poż. lot. z 1864 5%	152 25	— —
„ „ z r. 1866 5%	150 75	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	— —
„ „ warsz.-bydg.	— —	72 —
„ „ warsz.-teresp.	— —	114 —
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150 zł	99 90	— —

Wydawca Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera